

CZEŚĆ MARYI

MAJ 1939

Rok XVII Nr 9

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404-145.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Rok XVII | Maj 1939 | Nr 9

Na Dzień Maryjny

Wspomożenie wiernych
Módl się za nami..

(Z litanii Loretańskiej).

W drugą niedzielę maja zabiją zgodnym rytmem serca wszystkich Sodalisek i Sodalisów. Jedno ożywi je uczucie i jedno pragnienie. Uczucie gorącej miłości i pragnienie, aby nam Maryja z Synem Swym królowała.

Dzień Maryjny w Sodalicjach uczennic szkół średnich zapoczątkowany, staje się potrzebą wszystkich Dzieci Maryi. Staje się świętem ogólnosodalicyjnym w całej Polsce.

Cieszymy się z tego niezmiernie. Cieszymy się, bo jako dzieci Jednej Matki spotykamy się w tym dniu u Jej Stóp wszyscy. Zjednoczy nas miłość ku Matce. A tak nam bardzo zjednoczenia potrzeba!...

W maju będziemy się modlić: „o głębsze nabożeństwo do Najśw. Panny, wspomożycielki wiernych". Dlaczego Ojciec św. zatwierdził taką intencję Apostolstwa Modlitwy?

Dawne to czasy, gdy Krzyżowi Chrystusowemu zagrażał półksiężyc. Po zdobyciu Konstantynopola (1453 r.) Turcy usiłowali opanować całą Europę. Niebezpieczeństwo tureckie wisiało nad Europą przez trzysta lat. Z chwilą, gdy stawało się groźniejsze i bezpośrednie, Kościół św. uciekał się pod szczególniejszą opiekę Maryi. I tak w połowie XV w. pp. Kalikst III poleca dzwonić w południe i odmawiać „Anioł Pański". Gdy w r. 1571 sułtan Selim II uzbroił potężną flotę, którą postanowił opanować wybrzeża i porty Italii, aby po zdobyciu Rzymu zadać chrześcijaństwu cios ostateczny, pp. św. Pius V polecił wszystkim wiernym odmawiać Różaniec. Dnia 7 października tego roku, gdy w Rzymie odbywała się procesja różańcowa, wódz wojsk chrześcijańskich Jan Austriacki, czciciel Matki Najśw., ufny w Jej pomoc, uderzył pod Lepanto na flotę turecką i zniszczył ją tak, że już nigdy się nie odrodziła. Po tym zwycięstwie pp. św. Pius V dodał do litanii Loretańskiej wezwanie: Wspomożenie wiernych — módl się za nami.

Szczególniejszej opiece i wstawiennictwu Matki Boskiej zawdzięczał swoje zwycięstwo pod Wiedniem Jan III Sobieski (1683) jak i Eugeniusz Sabaudzki zwycięstwo pod Belgradem i Piotrowaradynem (1716).

Na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem zostało ustanowione 12 września święto Imienia Maryi.

A kiedy „bóg wojny" Napoleon I. uwięził Piusa VI, który umarł w niewoli, a następnie zamknął w Fontainebleau Piusa VII, którego nazywano „ostatnim papieżem", zdawało się, że Kościół nieuchronnie runie, że żadna moc ocalić go nie potrafi. W tych groźnych godzinach Pius VII błagał o pomoc Maryję, Jej w opiekę oddał Kościół św. i siebie i ślubował Jej wdzięczność.

I nie zawiódł się.

To też w tym samym roku, w którym odzyskał wolność (1814) ustanowił święto Matki Boskiej wspomożenia wiernych (24 maja).

I dziś moce ciemności grożą Kościołowi. Książę ciemności znalazł zwolenników i uczynił ich narzędziami walki przeciw Kościołowi św. Komunizm i neopogaństwo wytężają wszystkie siły, by zniweczyć Chrystusowe dzieło.

I podobnie jak niegdyś półksiężyc miał zająć miejsce Chrystusowego Krzyża, tak dziś na to miejsce usiłują wrogowie Chrystusa zatknąć swastykę lub pięcioramienną gwiazdę z młotem i sierpem. Niebezpieczeństwo jest groźne.

Byliśmy świadkami co uczyniono w Meksyku i Hiszpanii. Dochodzą nas wieści o prześladowaniu Kościoła w Bolszewii i Niemczech. Dlatego trzeba nam całym sercem i z wielką ufnością zwrócić się do Tej, która „Sama pokonała wszystkie herezje". Modlić się do Wspomożycielki wiernych, by stanęła w obronie Krzyża Chrystusowego i Kościoła świętego.

Złączmy się wszyscy w gorących modłach do Matki Najśw., zwłaszcza w Dniu Maryjnym, w którym wszyscy ożywieni będziemy jedną myślą, jednym uczuciem, jednym dążeniem — i wszyscy zasileni zostaniemy Niebieskim Pokarmem.

Wspomożenie wiernych módl się za Kościołem św. i daj nam moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim!

Królowo Polski módl się za nami i za Ojczyzną naszą!

XII Zjazd Sodalicyjny

Tegoroczny ogólno-polski Zjazd Sodalicyj uczennic szkół średnich w Polsce odbędzie się — jak już donosiliśmy — we Lwowie w dniach 28, 29 i 30 czerwca br.

Do naszego polskiego, kochanego Lwowa, w dwudziestą rocznicę jego oswobodzenia przybędą Sodaliski z całej Polski, przybędą ożywione jednym uczuciem, jednym dążeniem, jedną miłością Matki Najśw.; przybędą by zamanifestować swoją przynależność do wielkiej mariańskiej rodziny, by sobie uświadomić przebytą w Sodalicji drogę, ocenić wartość i skuteczność dotychczasowych prac i wysiłków, podzielić się swoimi doświadczeniami, poznać nowe hasło i program pracy, zmierzyć



Królowo Polski — módl się za nami!

swe siły i nabrać rozpędu do nowych zmagań i wysiłków, których celem jest szerzenie i utrwalanie w Ojczyźnie Chrystusowego Królestwa, tudzież własna nadprzyrodzona doskonałość.

A wszystko przez miłość dla Bożej Rodzicielki, naszej Pani, Orędowniczki, Królowej i Matki.

Zjazdy sodalicyjne mają na celu przegląd naszych szeregów, uświadomienie sobie naszej siły wewnętrznej, oddanie wspólnego hołdu Matce Najśw., zacieśnienie sodalicyjnej spójni, pogłębienie w naszych duszach idei sodalicyjnej, wreszcie wytyczenie jednolitego kierunku sodalicyjnej pracy.

Do tego przyczyni się jak ufamy i Zjazd tegoroczny. Będzie on dwunastym z kolei, a drugim we Lwowie (poprzedni odbył się w r. 1930). Wprawdzie w naszych szeregach nie ma sodalisek, któreby pamiętały pierwszy Zjazd we Lwowie, pamięta go natomiast wielu XX. Moderatorów; zostawił on jak najmilsze i długotrwałe wspomnienie. Sodaliski natomiast pamiętają Zjazd w Warszawie, o którym w sodalicjach z entuzjazmem długo się mówiło i zjazd w Częstochowie (1936 r.), który zostawił niezatarte wspomnienie. W ciągu tych krótkich dni zjazdowych

wytwarza się atmosfera tak miła, że sodaliski nawet z najbardziej od siebie oddalonych województw spotykające się na Zjeździe czują się tak bliskimi, jakby pochodziły z tego samego zakładu, lub co najmniej tego samego miasta.

A więc przybywajmy licznie do Lwowa, zwłaszcza, że Komitet zjazdowy postanowił pomieścić wszystkie sodaliski, które się zgłoszą *do 5 czerwca b. r.* Ten termin jest ostateczny i dlatego Komitet zabezpieczy pomieszczenie *tylko tym sodaliskom*, które do 5 czerwca zgłoszą swój przyjazd.

Na czele Komitetu stoi X. Moderator Archidiecezji lwowskiej, dyrektor Gimn. i Liceum SS. de Notre Dame *Ks. Rudolf Opacki, Lwów, ul. Ochronek 8.* Pod tym adresem trzeba skierować zgłoszenia. (Koszt 9 zł od osoby).

XX. Moderatorzy mieszkać będą w Seminarium Duchownym, zgłoszenia należy skierować na ręce *Ks. Dra Stanisława Bizunia, prefekta Sem. Duch., Lwów, ul. Czarnieckiego 30.* (Koszt 10 zł).

Zaznaczamy, że Komitet zjazdowy postarał się o 75% indywidualną zniżkę biletów kolejowych dla wszystkich uczestników Zjazdu t. j. i dla sodalisek i dla XX. Moderatorów.

Sodalicje przywiozą swoje sztandary.

Protektorat nad Zjazdem raczył łaskawie przyjąć J. E. Ks. Arcybiskup Dr Bolesław Twardowski.

PROGRAM ZJAZDU:

Dnia 27 czerwca (wtorek): po południu przyjazd XX. Moderatorów i Sodalisek do Lwowa, zajęcie kwater. O godz. 20 zebranie XX. Moderatorów w Seminarium Duchownym.

Dnia 28 czerwca (środa): Godz. 8: Msza św. w Katedrze łacińskiej, celebrowana przez J. E. Ks. Arcyb. Twardowskiego. Wspólna Komunia święta Sodalisek. Po Mszy św. śniadanie na kwaterach. Godz. 11: Inauguracja Zjazdu. Przemówienie powitalne, wybór prezydium Zjazdu. Sprawozdanie księdza prezesa Sekretariatu „Czci Maryi" z działalności sodalicyj całej Polski. Otwarcie Wystawy sodalicyjnej w sali Gimn. J. Żychowiczowej. Godz.: 16: Obrady Zjazdu z referatem Sod. Alicji Barwikówny p. t. Rekolekcje zamknięte i ich znaczenie w pracy sodalicyjnej. Wieczorem teatr.

Dnia 29 czerwca (czwartek). Godz. 8.30: Zbiórka we wskazanym miejscu, sformowanie pochodu ze sztandarami sodalicyjnymi i wieńcem na Cmentarz Obrońców Lwowa. Godz. 9: Msza św. w kaplicy na Cmentarzu Obrońców Lwowa, celebrowana przez J. E. Ks. Bpa Dr Eugeniusza Baziaka. — Przemówienie — złożenie hołdu Poległym. Godz. 11: Obrady Zjazdu z refer. „Program pracy sodalicyjnej w oparciu o orszaki", ref.: Sod. Albina Jakubowska. Godz. 15: Zebranie XX. Moderatorów w sali konferencyjnej Gimn. SS. de Notre Dame. Godz. 16: Obrady Zjazdu, ref. p. t. „Budujemy Polskę Chrystusową". Wnioski, rezolucje. Godz. 18: Zakończenie Zjazdu uroczystym „Te

Deum". Godz. 19: Towarzyskie zebranie XX. Moderatorów i Sodalisek w Strzelnicy.

Dnia 30 czerwca (piątek): Zwiedzanie Lwowa. Odjazd Sodalisek.

Uwaga: Sodaliski przyjeżdżające do Lwowa wezmą ze sobą jaśki i koce.

Lwów oczekuje Was, Sodaliski z całej Polski

Lwów — miasto stare, otoczone czerwieniejącymi jesienią bukami — któż go nie zna? Zdaje się, że nie ma takiego człowieka — a jednak jest ich tylu.

Bo Lwów to nie ten mały punkcik na południowo-wschodnim skrawku mapy, to nie ów ogromny zwał ciężkich szarością domów i las anten nad nimi; Lwów to przede wszystkim jego ogromne serce i zawsze młoda dusza, która wzrusza i cieszy, zachwyca i budzi łzawy uśmiech. Zapatrzona w swą kolorową barwami i dumną bohaterstwem przeszłość dąży ustawicznie ku lepszej przyszłości, a dąży krokami wielkimi, bo Lwów to miasto ludzi szybkich, żwawych i — trzeba przyznać — trochę wścibskich. Lwowiaka znajdziesz wszędzie, gdzie go nie posiali a jego „ta joj" usłyszysz tam, gdzie się tego najmniej spodziewać można. I jeszcze po jednym poznasz lwowian zaraz: po ogromnej i gorącej miłości do ich zielonego miasta.

I nie dziw, bo czy przykryte białą pierzyną śniegu, czy zasnute szarą mgłą jesieni, czy otulone złocistą przędzą wiosennego słonka i odurzone wonią czeremchy i jaśminu ze Stryjskiego parku — jest zawsze jednakowo urocze i takie bardzo drogie.

Miasto młodości i piosenki, rozśpiewane od Wysokiego Zamku po Pohulankę, od Łyczakowa po Gródeckie, miasto poetów i wróbli, napełniających je nieustannie szarym świergotem, miasto trzech obrządków, miłe, proste i szczere, na każdym rogu uśmiechające się barwami kwiatów. Uśmiechem tym jest przesiąknięte niemal lwowskie powietrze; uśmiecha się każdy dom oczyma swych okien, poważne i stateczne napozór tramwaje zanoszą się na każdym zakręcie jazgotliwym śmiechem dzwonków, uśmiech czai się z za każdej latarni. Nawet księżyc, gdy letnią nocą wzejdzie nad tym miastem z bajki, kiwa z pobłażliwym uśmiechem głową.

Jedno miejsce tylko nie śmieje się rozgłośnie we Lwowie — Cmentarz Orląt. Tu uśmiech przycicha a oczy przesłania mgła wzruszenia. Nasz drogi, biały cmentarz, co roku w listopadowe dnie płonący jasnymi ogniami pamięci, co roku w listopadowe dnie obchodzący swą wielką rocznicę.

Duch tych chłopiąt, co z karabinami większymi od siebie szli walczyć o swoje miasto, żyje w każdym lwowskim dziecku, a nasze stare, poczciwe, ratuszowe lwy strzegą pilnie „Virtuti Militari" i honoru Lwowa. I te same stare lwy patrzą pustymi oczodołami z kamienia na katedrę Kazimierzową, na domy Sobieskich, Korniaktów, Kampianów i w gwarze kolorowego, lwowskiego Rynku dosłuchują się muzyki wieków minionych.

Taką jest dusza Lwowa; odwieczna a jednak zawsze tak bardzo młoda, uśmiechnięta po swojemu, serdecznie, trochę buńczucznie, a trochę smutnie, wielka i piękna. — A chcecie ją poznać bliżej? Przyjedźcie, a pokochacie Lwów na pewno! Oczekujemy Was, Kochane Siostry Sodaliski z całej Polski i jesteśmy pewne, że na Zjazd Ogólnopolski w dniach 28 i 29 czerwca przyjedziecie tłumnie, aby zadokumentować przynależność do wielkiej rodziny sodalicyjnej i aby złożyć hołd Matce Najświętszej w mieście zawsze Jej wiernym.

Sodaliski miasta Lwowa.

Kościół św. Elżbiety

Może ktoś patrząc na tytuł będzie się dziwić, że wybrałam sobie właśnie ten kościół, ale zaraz to wyjaśnię.

Droga Siostro Sodalisko! Gdy przyjedziesz do Lwowa, kościół św. Elżbiety pierwszy powita Cię swymi trzema strzelistymi wieżami.

To będzie powitalny uśmiech Lwowa dla Ciebie.

— — — — — — — — —

Kościół św. Elżbiety stoi na placu Ks. Arcybiskupa dr Józefa Bilczewskiego. Został zbudowany w latach 1903—1907 w stylu gotycko-nadwiślańskim według projektu prof. Talowskiego. Kościół ten, jak zresztą wszystkie kościoły w stylu gotyckim i romańskim jest w kształcie krzyża. Wewnątrz dwa rzędy wysmukłych kolumn zbiegających się w żebrowe sklepienie, dzielą go trzy nawy.

W lewej nawie jest ołtarz św. Józefa — płaskorzeźba dłuta Piotra Wójtowicza z 1917 r. Jest ona na razie z gipsu, gdyż brak funduszów nie pozwala na wykonanie jej w marmurze. Ołtarz ten fundowali kolejarze, dla których kościół św. Elżbiety jest kościołem parafialnym. Rzeźba tworzy trzy grupy: środkowa — to św. Józef trzymający za rękę chłopczyka, lewa — to grupa kolejarzy ze swym ówczesnym dyrektorem Rybickim i Ks. Arcybiskupem Bilczewskim na czele. Wreszcie prawa — to grupa niewiast i dzieci, nad którymi wznoszą się aniołowie.

A teraz spójrzmy na główny ołtarz, który się znajduje za marmurowymi balaskami. Ołtarz ten jest wykuty z białego marmuru i tworzy jak gdyby kapliczkę.

Na podwyższeniu jest umieszczony, również z białego marmuru naturalnej wielkości, posąg św. Elżbiety w złotej koronie. Św. Elżbieta ma piękną, uduchowioną twarz i ręce złożone do modlitwy; główka postaci jest pochylona w dół. Nad figurą wznosi się marmurowy baldachim, któremu świetne dłuto Reichertówny nadało miękkość tkaniny.

W tyle nad ołtarzem jest witraż w kształcie rozety, w tonie szafirowym. W ogóle wszystkie witraże kościoła św. Elżbiety są przeważnie w tonie szafirowo-czerwonym.

W ostatnich latach zbudowano ołtarz Serca Jezusowego, którego poświęcenie odbyło się we wrześniu 1937 roku.

Nad głównym wejściem są organy, należące do największych w Polsce.

Przy kościele św. Elżbiety znajduje się kaplica św. Huberta z witrażami i malowidłami Sichulskiego.

A teraz spójrzmy na kościół od zewnątrz. Wznoszą się nad kościołem trzy wysokie, strzeliste wieżyce, zakończone krzyżami. W każdej z nich okienka z witrażami. Nad głównym wejściem jest wielka rozeta.

Wielkie zasługi koło budowy kościoła położyli: Ks. Arcybiskup Bilczewski i kolejarze dzielnicy gródeckiej.

— — — — — — — — —

Powiedziałam, że kościół św. Elżbiety przywita Cię pierwszy, gdy przybędziesz do Lwowa; a gdy będziesz odjeżdżać Droga Siostro Sodalisko, to kościół świętej Elżbiety będzie Cię żegnać najdłużej.

Maruna Szczęsna
kl. II a. Gimn. S.S. Notre-Dame, Lwów.



Stachiewicz: Skowrończe gniazdo.

Matuchnie mojej!

O! jak mała jestem pośród świata tego,
Nikła i mała, ale czuję wiele!
Serce me pełne uczucia wielkiego
Chce wypowiedzieć, może nazbyt śmiele,
Że kocha Cię Boże mocno i tak szczerze
I w jeden rytm bije, wierzę, wierzę, wierzę!!

Maryjo! widziałam! Ty zesłałaś wiosnę,
Ty podmuchem żywota zbudziłaś przyrodę.
Widziałam... rzuciłaś spojrzenie tak tkliwe, miłosne.
I dałaś ziemi swą własną urodę.
I widzę, jak mgłą owinięta cała
Nad łanem zieleni lekko się unosisz,
Jak usta Twe szepcą, by ziemia powstała,
Jak Syna Swego o dar łaski prosisz.
A kędy Twa stopa dotyka się ziemi
Cudny wdzięczności kwiat zaraz wyrośnie
I wszystkie one są cnotami Twemi
I wszystkie swą Panią witają miłośnie.

Maryjo! Każda trawka mówi mi o Tobie!
Każdy podmuch wiatru przypomina Ciebie!
Bo świat, ku Twojej stworzony ozdobie,
Jest Twą Maryjo radością na niebie.

Matuchno moja! czuję jeszcze więcej,
Czuję i kocham Cię stokroć goręcej,
Lecz czemu słowa tak bardzo ubogie
Nie wypowiedzą tego, co tak drogie.
Ale Maryjo — Ty wiesz co w sercu się dzieje
Ty słyszysz pieśń cudną, dla Ciebie tam graną,
Ty widzisz, jak ma dusza do Ciebie się śmieje
Ty wiesz, jak bardzo jesteś mi kochaną!!

Sod. Helena Kokoszyńska
Państw. Liceum Pedagogiczne w Sandomierzu.

Trzecia Kolonia sodalicyjna

Do Sekretariatu Czci Maryi napływają zapytania czy w r. bieżącym będzie zorganizowana Kolonia sodalicyjna, gdzie będzie, kiedy się zacznie i jakie będą koszta.

Z Bożą pomocą, pod opieką Matki Najśw. organizujemy trzecią ogólnopolską Kolonię sodalicyjną w Sowlinach koło Limanowy. Tam bowiem posiadamy nasz inwentarz i tam znajdujemy warunki o jakie nie łatwo na koloniach letnich: wodociąg, urządzenia higieniczne i oświetlenie elektryczne. Ponadto piękna górzysta okolica, możliwość

wycieczek, kąpieli i wypoczynku. Sowliny leżą o 16 km na wschód od Dobry, którą wybraliśmy na sodalicyjny ośrodek zdrowia. W czasie wakacji będziemy mieli sposobność poznać tę miejscowość i kłaść fundamenty pod „naszą sodalicyjną kolonię".

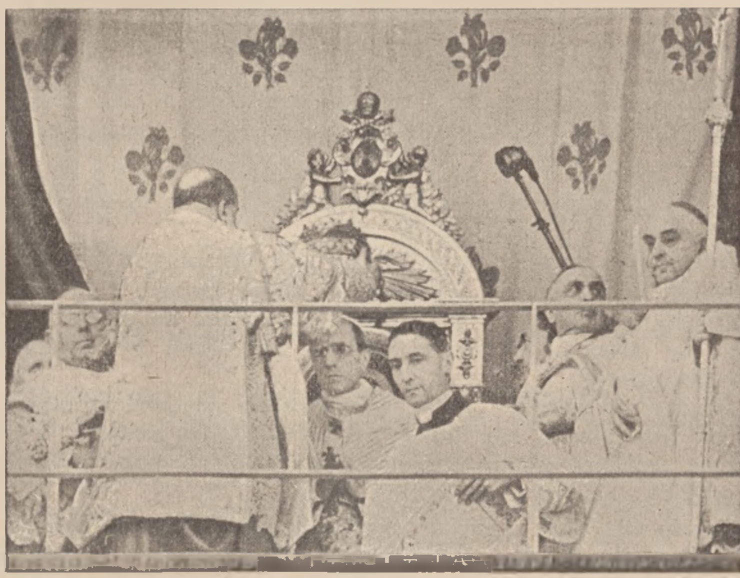
Pierwszy sezon kolonii w Sowlinach będzie trwał od 1 do 31 lipca a koszt utrzymania wyniesie 52 zł, drugi sezon od 2 do 31 sierpnia, koszt utrzymania 50 zł.

O przyjęcie na Kolonię mogą się ubiegać sodaliski i kandydatki tych Sodalicyj, które przeprowadziły u siebie kampanię znaczkową na budowę własnej naszej Kolonii, ponadto kolonistki mają nadesłać kartę zgłoszenia, podpisaną przez Ks. Moderatora i lekarkę szkolną. Kolonia ma charakter wypoczynkowy, dlatego nie przyjmuje się dziewczynek, które potrzebują leczenia sanatoryjnego lub specjalnej opieki lekarskiej. W myśl zarządzenia Władz Sanitarnych kolonistki mają dołączyć poświadczenie, że w ciągu ostatnich dwóch lat były szczepione przeciw błonicy i płonicy, względnie postarać się przynajmniej na sześć tygodni przed rozpoczęciem kolonii o zaszczepienie.

Zgłoszenia na I. sezon nadsyłać wraz z połową należytości do 5-go czerwca b. r.

Na II. sezon do 20 czerwca b. r.

Każda kolonistka otrzyma wraz z formularzem karty zgłoszeń wykaz rzeczy, które ma ze sobą przywieźć. Pościel, bielizna pościelowa i osobista, to najważniejsze. Pożądane stroje regionalne, tudzież wiadomości o swoich regionalnych zwyczajach, obrzędach, pieśniach itp., by się na kolonii podzielić tymi wiadomościami z innymi koleżankami na wieczornicy, przy ognisku, gawędzie itp.



Koronacja Papieża Piusa XII.

O własny, wielki plan życia

O poznanie — sprawy znanej.

W życiu umysłowym, spotykamy się niejednokrotnie z zagadnieniami znanymi i uznanymi przez ogół. Dla ich wielkiej oczywistości aprobujemy je, nie analizując głębiej problemu i nie wgłębiając się w treść, której nikt się nie przeciwstawia. A szkoda, bo kwestia taka widocznie zawiera jakąś niezaprzeczalną prawdę — skoro poparta jest powszechnym uznaniem.

Czyż nie należałoby tę prawdę przyswoić sobie — na własny użytek?

Najprostsza kobieta, wykonująca taką np. czynność, jak sprzątanie pokoju, podświadomie dzieli swą pracę na pewne etapy: Najpierw umyję okno, później zetrę kurze, następnie wyfroteruję podłogę — układa w myśli. Rzecz jest prosta. Na końcowy efekt (w tym wypadku sprzątnięcie pokoju), inaczej cel działalności owej kobiety, składa się cały szereg uprzednich czynności, które, rzecz prosta, winny po sobie następować w pewnym porządku, aby wzajem sobie nie przeszkadzać, jedna drugiej nie wyklucza, a przeciwnie — kolejność w następowaniu czynności musi być tak ułożona, aby mogła dać jak największe korzyści.

Jednakże wyczucie potrzeby działania planowego nie jest u wszystkich jednakowo rozwinięte. I tak — możnaby przeprowadzić klasyfikację ludzi na: mniej lub więcej systematycznych i mniej lub więcej — niesystematycznych.

Cechy wrodzone, jeżeli są one nawet bardzo słabo rozwinięte, można pogłębić. Chodzi tylko o to, czy dany przymiot daje tak duże korzyści, żeby warto było się potrudzić nad wzmocnieniem jego natężenia.

Punktem wyjścia każdej działalności planowej jest osiągnięcie jak największych korzyści w danej dziedzinie w możliwie najkrótszym czasie i przy możliwie najmniejszym wysiłku.

Innymi słowy: jak najszybsze i najpełniejsze osiągnięcie celu.

— Złoto, Złoto! — i — Jak należy je zdobywać! —

Wiek XIX zaznaczył swą działalność szczególną troską nad wzmożeniem zdolności produkcyjnych.

Intensywnie wypracowywał sposoby osiągnięcia najsilniejszych możliwości produkcyjnych. Opanowany żądzą bogactwa materialnego, zwrócił się do nauki, by mu ona dała odpowiedź na pytanie: jak pracować, by osiągnąć maksimum korzyści, maksimum wydajności (praca pracy nie równa!).

Inżynier wydajności Taylor, wraz z całym sztabem współpracowników na tym terenie, nie tyle może wynalazł, ile zamknął w pewien naukowo ustalony system zasady działania planowego, który istnieje pod etykietą: naukowej organizacji pracy.

Tak to wiek XIX „czciciel" produkcji materialnej, zachłyśnięty bałwochwalczą ideą bogacenia się, uporał się z naczelnym zagadnieniem wydajności pracy.

Szybko! Sprawnie! Każdy ruch wyliczony, z góry wykalkulowany. Każdy gest zbyteczny — wykreślony! Działalność metodyczna. Prawie pedantyczna w ścisłości przestrzegania ustalonego raz planu pracy.

Prędko! Sprawnie! Celowo!

Złoto czeka na tego — kto umie pracować. Tu nie miejsce dla marzycieli złota. Niech się ci włóczą po zamarzniętych przestrzeniach Alaski... poszukiwacze złotego piasku. Tu plan pracy układa inżynier wydajności. Karnie go wykonują zgrane brygady robotnicze.

Katolicyzm produkujący!

Zastrzeżenia, które mamy w stosunku do wieku XIX nie wypływają bynajmniej z powodu, że położył on taki nacisk na zagadnienie intensywności produkcyjnej. Produkcja jest bowiem przejawem pod każdym względem dodatnim.

Wiek XIX ograniczył swe dążenia jedynie w kierunku wzmożenia produkcji materialnej. Wiek XX, w którym zrodziły się idee dynamizmu katolickiego, obejmie w wszechstronnej działalności: ducha i materię. W hierarchii, której źródłem i uzasadnieniem — Ewangelia — na pierwszym miejscu postawi twórczość ducha, na drugim produkcję materialną. Żadnej twórczości — nie zaniedba! Nie wolno być niewolnikiem twórczości materialnej, ale pełnia katolickiego poglądu na świat domaga się „radosnej twórczości" w obu dziedzinach.

Takiego rozwiązania sprawy domaga się nauka tomistyczna, przyjęta przez Kościół jako jego oficjalna nauka: człowiek składa się z ciała i duszy. Nie należy więc żadnego z tych czynników degradować, bo wtedy powstałby nie pełny obraz człowieka.

A więc twórczość w dziedzinie ducha i materii!

To musi się stać naszą ideą: jak najwięcej ze siebie dawać.

Taka to idea! A realizacja jej?

Metoda pracy pomostem w realizacji idei.

Idee mają to do siebie, że są piękne. Można więc o nich dużo i wzniośle pisać, mówić. Idee w pewnych momentach istnieją jako hasła — na wszystkich ustach. Entuzjazmują i rozpalają.

Idee jednak w pracy na codzień, mimo całej swej piękności biorą, jak to się mówi „w łeb", usuwają się na ostatni plan, mówi się o nich, że są — nierealne. A już urzeczywistniane są bardzo rzadko. (Takie zagadnienie: ile idei świat wyprodukował? a ile zrealizował?!).

Dzieje się to dlatego, iż istnieje olbrzymia, wprost niezmierzona rozpiętość między pełnią idei, a stanem podmiotu dążącego do jej realizacji.

Należałoby więc wynaleźć pomost, któryby umożliwił, już jeżeli nie dojście, to przynajmniej jak najdalej idące zbliżenie między ideałem, a człowiekiem dążącym do ideału.

Tym pomostem jest metoda pracy.

Metoda — słowo dla operujących gładkimi słowami i górnolotnymi hasłami — suche. Być może! Ale gdyby nie metoda — nie byłoby nauki.

Tu zwróćmy się do zasad organizacji pracy Taylora.

O własną drogę!

Początkiem i założeniem wszelkiej działalności rozumnej — jest cel. Jasne bowiem jest, że wszelka działalność ku czemuś zmierza. Pojęcia celu nie należy mieszać z pojęciem idei. Idea bowiem jest pojęciem znacznie obszerniejszym, jest wspólna wszystkim swoim wyznawcom. Natomiast każdy wyznawca idei zmierza do jej realizacji indywidualnie. W tej więc działalności winien posiadać cel odrębny, właściwy swej istocie, swym zdolnościom, zamiłowaniom itd.

Naturalnie, że cele działalności indywidualnej w sumie winny się składać na zrealizowanie idei.

Każdy z nas ma inne zadanie do spełnienia. W Królestwie Bożym, które mamy zrealizować, potrzeba różnych działalności. Obejmuje ono bowiem wszystkie dziedziny życia. (c. d. n.)

Warszawa. *Trzcińska Halina.*

Zrań serce moje!

Zrań serce moje miłości Twej strzałą
Spraw, żeby całe tym ogniem gorzało
Ty pragniesz wszystkie serca nią rozpalić
Aby od zguby wiecznej je ocalić!

Zrań serce moje niech się uspokoi
I niechaj szczęścia szuka tylko w Tobie
Niech się niczego, prócz grzechu nie boi,
Niechaj zaufa Twej Matko Osobie!

Niech żyje w Tobie, z Tobą i przez Ciebie
Aż na Twym Sercu spocznie kiedyś w niebie.

Sod. z Żor.

N. Maryja P. w liturgii Mszy św.

Maj — miesiąc Mariański! Ale Kościół oddaje Matce Bożej cześć i chwałę przez cały rok, a czyni to przede wszystkim w czasie najwznioślejszej czynności i najbardziej katolickiego nabożeństwa t. j. we Mszy św. Nie tylko bowiem na poszczególne święta N. Panny ułożył osobne a prześliczne części zmienne Mszy św., lecz codziennie, w każdej Mszy św. wspomina ze czcią Imię Maryi. I tak zaraz na początku w spowiedzi powszechnej każe mówić kapłanowi: „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy... aby się modliła ze mną do Boga naszego." Po tym śpiewa w wyznaniu wiary, w „Credo": „I przez Ducha Świętego wziął ciało z Maryi Dziewicy", I znów po ofiarowaniu chleba i wina w modlitwie skierowanej do Trójcy Najśw. oświadcza Kościół przez usta kapłana, że Msza św. odprawia się także „na cześć błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy". Zbliża się

chwila przeistoczenia, Kościół wzywa przyczyny Świętych, Kościół walczący jakby chciał zgromadzić wokół ołtarza Kościół triumfujący, kapłan wymienia w kanonie imiona 12 Apostołów i 12 Męczenników, ale na czele tego katalogu Świętych kładzie Imię Bogarodzicy i mówi: „Łączymy się i czcimy pamięć przede wszystkim chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, Matki Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, tudzież błogosławionych Apostołów i Męczenników Twoich Piotra i Pawła itd." Ofiara już złożona, ma nastąpić uczta ofiarna: Komunia św., kapłan błaga Boga o wybawienie nas od złego wszelkiego i o pokój „za wstawieniem się błogosławionej i chwalebnej zawsze Dziewicy Bogarodzicy Maryi". Słusznie się tak dzieje, bo Msza św. jest ofiarą naszego Zbawcy, a Maryję nazywają Święci naszą Współodkupicielką; ofiara Mszy św. jest dla nas źródłem łask, a wszelka łaska spływa od Chrystusa na Boską Jego Matkę, a przez Nią na nas.

Dni w szczególny sposób poświęcone N. Pannie w Maju:

3: Królowej Polski.
14: N. Panny Łaskawej.
20: N. Panny Królowej Apostołów.
24: Wspomożycielki Chrześcijan.
31: Pośredniczki wszelkich łask.

Sprostowanie w sprawie kosztów Zjazdu.

Koszt utrzymania X. X. Moderatorów wynosi 5 zł dziennie. Sodaliski, które zamieszkają u krewnych, wpłacają tylko 2 zł.

O powołania misyjne wśród katolików angielskich

Kiedy spojrzycie na polityczną mapę ziemi, uderzy Was z całą pewnością — nawet bez konieczności robienia zestawień i zaglądania do podręczników geograficznych — przewaga jednego koloru, koloru kolonii angielskich dominiów. Zaglądnijcie z kolei do atlasu misyjnego... Od razu stwierdzicie, że wszystkie kolonie i dominia angielskie należą do krajów misyjnych. Jakiż z tego wniosek? Oto katolicy angielscy powinni wytężyć wszystkie siły, by swoich kolorowych poddanych pozyskać dla Chrystusa.

Dlaczego chodzi specjalnie o misjonarzy angielskich? Składa się na to kilka powodów. Przede wszystkim inne jest ustosunkowanie władz kolonialnych angielskich do misjonarzy Anglików niż do obcokrajowców. Okazuje się to w czasie pokoju przy przyznawaniu praw i swobód misjom, ich szkołom i różnym zakładom, przy subwencjonowaniu misyjnych instytucji i wszelkiego rodzaju ułatwieniach — okazuje się zaś przede wszystkim w czasie wojny, kiedy to usuwa się z kolonii cudzoziemców nie wyłączając i misjonarzy. Możecie zaś wyobrazić sobie, ile to szkody przynosi takie niespodziewane zahamowanie pracy misyjnej, ile misje ponoszą strat, a przede wszystkim ile szkód duchowych ponoszą nowonawróceni, pozbawieni nagle kierownictwa misjonarza.

Anglia jest krajem o większości protestanckiej. Stamtąd też rekrutuje się niemały oddział protestanckich misjonarzy, z których wpływami trzeba na terenach misyjnych walczyć. I znowu o wiele skuteczniej będzie się mógł z nimi zmierzyć misjonarz-Anglik, obznajomiony dobrze z metodami i nauką poszczególnych sekt. Wreszcie i sama Anglia z powodu przewagi protestantów jest krajem na pół misyjnym — dlatego też zapału misyjnego wśród tamtejszych katolików bardzo potrzeba.

Jak dotąd powołań misyjnych wśród katolików angielskich nie ma dużo. Powołania te trzeba wymodlić.

Uboczna pomoc dla Misyj

Oprócz składek pieniężnych popularne są wszędzie a także w naszych kółkach i sodalicjach rozmaite uboczne sposoby przychodzenia misjom z pomocą. O tych sposobach chcemy tutaj pomówić, zwłaszcza z braku potrzebnych wiadomości wiele pracy idzie na marne.

Znaczki. Prawie każda sodalicja zbiera zużyte znaczki pocztowe na cele misyjne. Dochód z tych znaczków przy masowej zbiórce jest bardzo poważny a dowodem tego jest chociażby Misyjna Akcja Znaczkowa w Krakowie (Kopernika 26), która za sprzedane znaczki zamierza wybudować seminarium dla krajowców w Rodezji. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z przeznaczenia znaczków. Zużyte znaczki, zwłaszcza rzadsze i cenniejsze odsprzedaje się ich zbieraczom, filatelistom, mniej cenne służą czasem do wyrabiania pomysłowych tapet, obrazków itp.

Jakież wobec tego warunki musi mieć zużyty znaczek pocztowy, żeby nie stracił swojej wartości? Przede wszystkim mysi być znaczek nieuszkodzony. Nie można zatem obcinać ząbków na brzegach (bez ząbków są tylko t. zw. znaczki „cięte"), nie można gwałtem oddzierać znaczka od koperty czy od kartki, bo wtedy znaczek się „prześwietli", t. zn. wraz z papierem koperty odedrze się spodnia warstwa papieru ze znaczka i znaczek już traci wartość.

Poleca się zatem wycinać znaczki z koperty w ten sposób, żeby dookoła znaczka pozostał jeszcze pasek papieru szerokości pół do 1 cm. Jeżeli chce się znaczek odkleić od pocztówki, którą się pragnie zachować, to najlepiej przytrzymać kartę nad parą wodną tak długo, aż znaczek lekko da się zsunąć. Nigdy nie odrywać gwałtem! — Cenniejsze wreszcie znaczki (bardzo stare, pamiątkowe) przy przesyłaniu dobrze jest zapakować osobno. Żadnej wartości nie mają znaczki stemplowe naklejane na dokumenty, rachunki itp., oraz wszelkiego rodzaju nalepki. Zbierać należy tylko znaczki p o c z t o w e polskie i zagraniczne, znaczki dopłaty pocztowej, znaczki pocztowe urzędowe i wreszcie wreszcie znaczki pocztowe z dopłatą na Pomoc Zimową, na Skarb z r. 1919 itp. Tym bardziej nie należy przesyłać znaczków na budowę szkół, naklejanych na podręczniki szkolne.

Staniol. Jednym ze sposobów pomagania misjom było dawniej zbieranie staniolu (cymfolii, „srebrnego papieru" z opakowania czekolady, herbaty). Dziś cena staniolu jest tak niska (płacą zaledwie 5 gr za kilogram!), że zebranego staniolu **nie opłaci się przesyłać pocztą!** Nawet gdyby ktoś posłał cały kilogram to opłata paczki będzie 20 do 30 razy większa niż wartość przesyłki, a zatem lepiej te pieniądze przeznaczyć na misje. Chyba jeżeli w danej miejscowości jest instytucja zbierająca staniol na misje, np. Sodalicja św. Piotra Klawera, albo też jeżeli któraś z Was wyjeżdża do takiej miejscowości i może ze sobą staniol zabrać, to wtedy można staniol zbierać i oddawać osobiście. Przesyłać pocztą na razie się nie opłaci.

Dewocjonalia. Można też zbierać stare różańce (nawet zerwane), które się później przerabia na nowe; medaliki, obrazki Świętych itp. Trzeba jednak zwracać uwagę na to, by np. medaliki nie były zbyt wytarte, by szkaplerze czy obrazki

nie były brudne lub podarte, bo przecież takich dewocjonaliów nie można wręczać poganom, czy nowonawróconym, nawet „dzikim", bo by to świadczyło o braku uszanowania dla religii. — Wszystkie te przedmioty można przesyłać do Sodalicji klawieriańskiej (wkrótce podamy adresy). Nie należy przesyłać książeczek do nabożeństwa nawet nowych, bo przecież kolorowy człowiek nie może się modlić z książeczki drukowanej w języku polskim!

Inne przedmioty. Niektóre kółka zbierają też skórki pomarańczowe, korki, flaszki, stare gazety, zeszyty i wszelkiego rodzaju papiery (czyli tzw. makulaturę). I z tych zbiorów można uzyskać ładne sumki na cele misyjne, ale nie trzeba ich nigdzie przesyłać. Skórki pomarańczowe można sprzedać na miejscu w jakiejś cukierni czy sklepie spożywczym (trzeba sobie tylko zawczasu zapewnić miejsce zbytu). Na miejscu też należy sprzedawać makulaturę, korki, flaszki itp. w odpowiednich sklepach, składach czy też handlarzom. Przy dobrej organizacji można zdobyć dla misji (jak wspominaliśmy) pokaźne sumki z takich drobiazgów. A może kółka i sodalicje, które zbierają te czy inne przedmioty napiszą do Centrali Misyjnej i podzielą się swoim doświadczeniem, opiszą, jak sobie radzą?

Skarby leżą na ulicy, w rupieciach.. Zbiorowym wysiłkiem można je podnieść i chociaż tym sposobem, nawet takim skromnym, przyczynić się do szerzenia na ziemi znajomości Chrystusowego Imienia. *R.*

Komunikaty Centrali Misyjnej

1. **Zarządy kółek misyjnych i wydziały sodalicyjne!** Sporządzajcie sobie już zawczasu statystyki z waszej pracy dla misyj w r. szk. 1938/39. Z końcem maja lub początkiem czerwca roześlemy osobne kwestionariusze sprawozdawcze z pracy misyjnej. Zwracamy uwagę, że nie wystarczy okólnikowe stwierdzenie tej pracy w kwestionariuszach sodalicyjnych wysyłanych do Związku, bo Centrala Misyjna potrzebuje ścisłych, dokładnych danych. Przez zaniedbanie wypełnienia osobnego kwestionariusza misyjnego wiele Sodalicyj pracujących wydatnie na polu misyjnym z konieczności pominięto w sprawozdaniu dla Polski i dla zagranicy.

2. **Adresy misjonarzy.** Wiele Sodalicyj zapytuje o adresy misjonarzy. Podajemy na razie pięć (poczta tłustym drukiem):

a) Rev. Father Leon Piasecki, R. Catholic Mission, **Dibrugarh,** Assam, *Brit. India.* — Ofiary można przesyłać na konto P. K. O. nr 195.521, ks. Piasecki L.

b) R. Father Mieczysław Piekarczyk, White Fathers' Mission, Mutolere, **Kabale** (P. O.), *Uganda.*

c) R. F. Franciszek Tomaka, Chingombe Mission, **P. O. M'Kushi,** *North Rhodesia.*

d) S. Petronela (Służebniczka NMP.) — adres jak powyżej.

e) Sisters of Charity. Catholic Mission — **Shuntehlu,** — Hopeh, *China.* — (Siostry Miłosierdzia).

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Ilustracja tutułowa przedstawia statuę Matki Boskiej Niepokalanej w parku w Krynicy (Fot. St. Mucha — Kraków).

Ilustracja końcowa: Tarnów: Kościół katedralny pod wezwaniem Narodzenia N. M. P. Zbudowany ok. r. 1400 w stylu gotyckim. Od r. 1400 był kościołem kolegiackim, a od r. 1826 kościołem katedralnym. W ciągu wieków kilkakrotnie niszczony przez pożary i odbudowywany; obecny wygląd zawdzięcza przebudowie w r. 1890. Tu odbyła się konsekracja Bł. Jakuba Strepy, arcybiskupa halickiego. Z pośród wielu pomników pierwszorzędnej wartości artystycznej i historycznej na uwagę zasługują: renesansowy pomnik hetmana Jana Tarnowskiego, dłuta Jana Padovano i barokowy pomnik XX Ostrogskich, dłuta Jana Pfistera.

Jasło. Bożenna Brykowska.

Ave Maria!

Kwitnące białe drzewa
W wiosennym sadzie cichym,
Gdzie pierwszy słowik śpiewa
I pachną bzów kielichy.
O świtu rannej porze,
Strząsając białe płatki,
W rozmodlonej pokorze
Bożej wzywają Matki.
„Ave"... jabłoń zaczyna.
A grusza: „Gratiae plena"...
Niebo błękit rozpina
I woń się rozprzestrzenia.
„Dominus".. szepcze śliwa.
„Tecum"... mówią czereśnie.
Modlitwa wiecznie żywa.
Modlitwa wiosny wczesnej.
Morela śnieżno-biała,
„Benedicta tu"... śpiewa.
Z pokory drżące całe
Modlą się białe drzewa.
„In"... powiada cytryna,
„Mulieribus"... wiśnia.
Słońce wschodzić zaczyna,
Gwiżdże wilga przemyślna.
Słucha ogród z przejęciem,
„Benedictus"... brzmi wtórem
A „fructus ventris tui"...
Powtarzają już chórem.
Modlą się drzewa białe,
W niewinnej swej pokorze,
Do Panny doskonałej,
Do czystej Matki Bożej.
„Mater Dei praeclara"...
Powtarza biała grusza,
Ze słów jej płynie wiara,
Która głęboko wzrusza.
„Ora pro nobis hodie,
In hora mortis nostrae"...
Słowa dobre i słodkie,
Słowa wieczne i proste.
„Amen" — kończy brzoskwinia,
„Amen" — grusza powtarza,
Sadu biała świątynia,
Zieleń kwietna ołtarzem.
Słońce złociste wschodzi,
Świt zagasł purpurowy.
Drzewa milkną w ogrodzie.
Dzień się zaczyna nowy.

Pro Christe et pro Ecclesia

(Obrazek z pierwszych dni rewolucji hiszp.)

W izdebce na poddaszu panował półmrok. W ubogim żelaznym łóżku leżała starsza już niewiasta.

Czerwonawy płomień lampki świecącej się przed obrazem Matki B. Alkazar. oświetlał jej pobladłą wynędzniałą twarz i piękne czarne oczy, w których tlił się ostatni płomyk życia.

„Synku... Tonio..." szepnęła. Drobna, klęcząca u łóżka postać drgnęła. Chłopak pochylił się nad matką i utkwił w niej gorejące oczy, pełne niewymownego bólu.

„Matuś" — wyszeptał — „matuś żyj jeszcze nie zostawiaj mię samego".

„Synku nie płacz, na mnie przyszedł już czas. Pan mnie woła i muszę iść do Niego. Ty nie zostaniesz sam", wymówiła, widząc, że chłopiec ukrył twarz w dłoniach.

„Dam ci ten medalik Matki B., Ona weźmie cię w opiekę"... Mówiąc to zdjęła z swej szyi złoty medalik, ostatnią pamiątkę po matce i zawiesiła mu na piersiach.

„A teraz syneczku zawołaj do mnie księdza... bo czuję... że do jutra nie doczekam..."

„Ach matuś nie, nie mów tak" — szepnął ze łzami Tonio.

I przeciągając się powstał. Wybiegł szybko z mieszkania. Pędził przez ulice, nie zważając na nic. Ulice były opustoszałe, tylko paru

przechodniów przemykało się ku domom. Jakaś groźna cisza panowała wokół. Nagle, gdzieś niedaleko zabrzmiał śpiew, a raczej ryk. Tysiące głosów śpiewało międzynarodówkę.

W tem, u wylotu ulicy ukazał się tłum ludzi rozszalały, nieokiełzany, zdolny do najgorszych czynów. Nad ludźmi powiewał czerwony sztandar. Gdzieś odezwał się okrzyk: „Niech żyje komuna!" — tysiące głosów pochwyciło go. Tłum sfalował się, tysiące rąk uniosło się do góry, cały las zaciśniętych pięści.

„Precz z klerykalizmem! Dawać tu klechów! Precz z darmozjadami! Pomścić się na burżujach!"

Twarze ludzi były wykrzywione nienawiścią, dyszące pragnieniem mordu. Tonio stanął zdrętwiały, patrzył na to, jak przez mgłę, przytulony do muru kamienic. Tłum posuwał się szybko w kierunku lasu del Campo, niszcząc co mu stało na przeszkodzie, jak wzburzone fale wylewającej rzeki... Chłopiec zrozumiał, — to rewolucja. Uprzytomnił sobie jakie niebezpieczeństwo grozi Ks. proboszczowi, którego dom stał na drodze do lasu del Campo. Postanowił więc za wszelką cenę ocalić tego kapłana, któremu tyle zawdzięczał.

Biegł szybko ciasnymi zaułkami, by skrócić sobie drogę. Jedno tylko myślał, że musi być prędzej niż tamci. Już, już widać stary kościół, a przy nim małą plebanię. Jeszcze kilka kroków, byle prędzej. Nerwowo dzwoni do bramy. Drzwi otworzył mu sam ks. proboszcz. Siwiuteńki był jak gołąb. Uśmiechnął się, widząc Tonia. Znał dobrze to dziecko.

„Czego życzysz sobie, mój chłopcze?" — spytał się, sięgając do kieszeni po cukierki.

„Proszę księdza — proszę uciekać, prędko, póki oni nie nadejdą... tylko prędzej, razem z innymi..."

„Ależ uspokój się Tonio!" Ksiądz położył rękę na głowie chłopca. „Dlaczego mam uciekać? Czyś ty przypadkiem nie chory? Chodź ze mną do pokoju! Z takim jak ty kawalerem nie rozmawia się pod drzwiami. Tam wytłumaczysz mi wszystko" — i wciągnął opierającego się chłopca do swej kancelarii, nie słuchając jego tłumaczeń.

„No teraz opowiedz mi wszystko".

Tonio spojrzał z rozpaczą, więc ksiądz myśląc, że on jest chory, że bredzi w gorączce... Szybkim, urywanym głosem zaczął opowiadać:

„Tam w mieście... rewolucja... czerwone sztandary nad nim... oni tu pędzą... zabiją księdza... uciekajmy co prędzej... może zdążymy. Ja mówię prawdę. Byłem wczoraj do Komunii św."

Ksiądz zrozumiał. Chwilę zastanowił się, czy ma uciekać lub też nie. „Nie", zdecydował się ostatecznie, nie ucieknie, zostanie na miejscu. Tylko przed tym schowa w bezpieczne miejsce N. Sakrament. „Nie, Tonio, ja nie będę uciekał. Wyjrzyj tam przez okno i popatrz, czy bezpiecznie. Ja pójdę do kościoła,a ty uciekaj".

Tonio wychylił się przez okno i zmartwiał. „Za późno już" — pomyślał. Przez żywopłot otaczający plebanię i kościół przeszło kilku milicjantów i skradało się powoli do mieszkania proboszcza. Ksiądz wziął Tonia za ręce i spytał: „Dziecko, masz czyste serce. Więc idź do kościoła

i ocal N. Sakrament. Ja muszę tutaj pozostać, ty zaś spełnij swą misję." Obaj udali się szybko do tylnych części domu.

Tu ostrożnie przez okno spuścił się chłopak na ziemię. Nie było nikogo. Proboszcz przeżegnał go na drogę, a sam udał się do kancelarii. Był już czas najwyższy. Przez niezamknięte drzwi wdarło się kilku milicjantów i kołem go otoczyli. Najstarszy z nich rangą przystąpił do kapłana, mówiąc:

„Aresztuję Was w imieniu prawa. Jesteście wrogiem ludu i odbędzie się nad wami sąd".

„Ależ dzieci, nie jestem wcale wrogiem ludu" — odrzekł spokojnie proboszcz — „i nie byłem nim nigdy. To jakaś pomyłka".

„Nie kłam" — krzyknął jeden z milicjantów. — „Jesteś kierownikiem Akcji katolickiej, i to wystarczy, pachołku burżujski".

Ksiądz chciał coś odpowiedzieć, gdy nadbiegli nowi milicjanci z raportem „Towarzyszu Calvo, nie znaleźliśmy nigdzie więcej klechów. Pewnie ten wie, gdzie się ukryli" — meldował jeden z nich. — Calvo, ten, który uwięził kapłana, przytknął szybkim ruchem lufę rewolweru do piersi księdza, rozkazując, żeby powiedział, gdzie jest młody wikary i kościelny.

„Nie ma ich tutaj" — odpowiedział staruszek. Mówił z takim przekonaniem, że Calvo uwierzył, schował rewolwer, nakazując milicjantom, by poszukali wikarego w kościele, może się tam ukrył. Nawołując się wzajemnie rzucili się żołnierze ku kościołowi. To, co mówił proboszcz, było istotnie prawdą. Wikary i kościelny poszli do chorego i nie prędko mogli wrócić.

Lęk jednak zdjął księdza o Tonia. A nuż jeszcze nie zdołał uciec?

Tymczasem Tonio dobiegł szybko do kościoła, wszedł przez boczne drzwi od zakrystii. W kościele panowała cisza. Mały czerwony płomyk świecił się przed głównym ołtarzem. Chłopiec podszedł ostrożnie do Tabernakulum i małym złotym kluczykiem otworzył drzwiczki i wyjął puszkę z N. Sakramentem. Od plebanii doleciały go ostre głosy.

„Hej tam, szukać tego młodego klechę". Pewnie przyjdą tu do kościoła — pomyślał chłopczyna. Drżącą więc ręką wyjął z puszki trzy białe Hostie św., pomodlił się krótko i przyjął Komunię św. Uspokojony na duszy, pełen niebiańskiego uczucia radości, uklęknął na stopniach ołtarza. Już i tak nie uda się mu uciec, więc przynajmniej pomodli się przed śmiercią. A może go nie zabiją? Zabłysnęła mu nadzieja.

W tej chwili otwarły się drzwi z trzaskiem i kilku milcjantów wpadło do kościoła, lecz stanęli wryci. Zamiast młodego kapłana zobaczyli klęczącego chłopca, zatopionego w modlitwie. Spojrzeli na ołtarz, Tabernakulum było otwarte. Zrozumieli, dlaczego znajdował się tutaj chłopiec. Rzucili się ku niemu, porwali za ręce i powiedli do komendanta Calvy, do kancelarii proboszcza. Staruszek ksiądz, siedzący pod ścianą, popatrzył pytająco na Tonia.

Chłopak skinął głową potakująco i uśmiechnął się. Proboszcz zrozumiał, posłannictwo Tonia powiodło się, lecz on sam musi zginąć. A, może mu nic nie zrobią — pomyślał.

Tymczasem milicjanci wraz chłopcem ustawili się obok swych towarzyszy eskortujących proboszcza. Najstarszy z nich zdał tymczasem sprawozdanie Calvie. Ten wzburzony podszedł do więźniów, mówiąc:

„Obaj jesteście winni śmierci, psy faszystowskie" — i kazał ich wyprowadzić. Idąc przed maszerującymi milicjantami staruszek ksiądz i Tonio modlili się. Nadchodzących lud powitał okrzykami wściekłości. „Dawać tu tych psów faszystowskich. Dawać tu klechę". — rozległy się okrzyki. — „Hej patrzcie, ten mały ma złoto na szyi. Zabrać mu je" — zawołał ktoś. Jakiś wyrostek przyskoczył do Tonia, chcąc mu zerwać z szyi medalik. Jeden z milicjantów odtrącił go.

„Precz od niego. Jeszcze nie było sądu". Jeńców ustawiono pod żywopłotem. Wnet ukazał się Calvo z kilkoma starszymi milicjantami. Zwrócił się płonącą nienawiścią twarzą ku ludziom. Zły był, że nie udało mu się złapać młodego wikarego, który swoimi kazaniami i namową odciągnął mu wielu ludzi od komunizmu.

„Ludu hiszpański — zawołał — masz przed sobą swych wrogów. Zasądzam ich na śmierć. Czy zgadzacie się? No! przypatrzcie się, jak te psy będą wyć o zmiłowanie.

Po tłumie rozległ się pomruk zadowolenia. Calvo podszedł do więźniów, chcąc napawać się ich cierpieniem. „Czy słyszycie?" — krzyknął. Proboszcz ani drgnął. Tonio zaś spojrzał mu boleśnie w oczy. Komendant zmieszał się. Ale aby to ukryć zapytał: „Czy macie jakie życzenie?"

„Hej, Calvo, nie zabawiaj się. Skończ prędzej z nimi" — krzyknął ktoś z tłumu. Calvo podszedł do żołnierzy i coś im rozkazał. Wnet związano więźniów i ustawiono pod płotem.

Dwa małe oddziałki uzbrojonych ludzi ustawiły się naprzeciw nich. Calvo ofiarował im chustki. Obaj odmówili. Wzrok księdza był utkwiony w niebo, a usta poruszały się powtarzając modlitwę. Tonio patrzył odważnie w lufy karabinów. Nie mógł sobie zdać sprawy, co się to właściwie z nim dzieje. Czy to możliwe, że za chwilę ma umrzeć. A co będzie z mamusią? Lecz nagle zdaje się mu, że ktoś woła na niego. Oto hen z daleka zbliża się jakaś postać jasna, świetlista. Płaszcz błękitny na niej. Wokół aniołowie. Toż to Matka Boża Alkazarska. Dźwięczny, melodyjny głos go dolatuje:

„Tonio, dziecino, rycerzyku mój mały, pójdź śmiało do mnie. Matkę twą wezmę pod Swą opiekę, nie obawiaj się".

Tonio patrzy, patrzy. Uśmiech rozjaśnia mu twarzyczkę. „Już idę" — szepcze.

W tej chwili rozległa się salwa.

Po tym wszystko ucichło. Tłum odszedł precz. A na czarnej, żyznej ziemi leży Tonio. Na błękitnej bluzeczce widnieją trzy plamy. Twarzyczkę ma uśmiechniętą, złotawo-kasztanowe kędziory ułożyły się aureolą dokoła głowy. Prawdziwy mały aniołek.

...Tuż obok spoczywa staruszek ksiądz. Na siwiuteńkiej głowie błyszczą rubinowe krople krwi.

A nad Madrytem zachodzi słońce...

Lwów, w listopadzie 1938. *Sod. M. Gerlachówna*

II. liceum mat.



Rekolekcje zamknięte abiturientek w Krakowie.

Rekolekcje zamknięte dla abiturientek liceów krakowskich odbyły się w b. r. w Wielkim Tygodniu. Wzięło w nich udział 88 sodalisek i niesodalisek. Rekolekcje te odbyły się na terenie Zakładu SS. Urszulanek w Krakowie, a więc już samo miejsce nastrajało nas odpowiednio i pomagało do skupienia. Z drugiej strony wszystkie wielkotygodniowe nabożeństwa liturgiczne, w jakich uczestniczyłyśmy, przemawiały do nas swą wspaniałą liturgią i ukazywały głębię służby Bożej i stosunku do istot stworzonych.

Nauki wygłaszał O. Romuald Moskała T. J.

Najpiękniejszą ich zaletą było to, że niewzruszoną logiką swą potrafiły przekonywać, usuwać wątpliwości i utwierdzać nasze własne dobre sądy. „Przecież wiara katolicka to wspaniale powiązana konstrukcja, z której nie można sobie dowolnie usuwać pewnych prawd".

Nie szczędził nam też O. Rekolektant wielu praktycznych uwag, jak iść i czynić, jak prowadzić pracę nad sobą dalej bez przerwy. Nie słyszałyśmy tam wezwań górnolotnych, o których z góry myśli głoszący i słuchacz, że przeznaczone są na nierealizację, ale mocne i proste słowa tak pobudzały naszą katolicką ambicję, że nie do darowania winą wydaje się nam jakaś chwiejność i niezdecydowanie w wierze i w życiu. Choć nie dla każdej z nas rekolekcje te stanowiły przełom w życiu, dla wszystkich były one ważnym zdarzeniem, ćwiczeniem i usprawnieniem życia duchowego. Nieraz myślami wracać będziemy do tych dni rekolekcyjnych, nieraz odczytywać będziemy nasze notatki rekolekcyjne.

O wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, byśmy mogły mieć rekolekcje, myślimy z głęboką wdzięcznością, pamiętając o tym, że za Bożą pomocą praca Ich wydać powinna obfity plon.

A znów wybitnie przychologiczne podejście do wielu tematów, jakie bardzo odpowiadało naszym sercom. O. Rekolektant przedstawił nam osiem błogo-

sławieństw Chrystusa w nowym, niemal rewelacyjnym dla nas naświetleniu. Poznałyśmy, że dążność do szczęścia włożył Bóg celowo w naturę ludzką, a więc może i chce aspiracje człowieka spełnić. Dobry Bóg daje ludziom szczęście w najróżniejszych formach, aż póki Sam nie stanie się jedynym i pełnym szczęściem ludzkiego ducha. Mądry Prawodawca w osobie Jezusa podał nawet warunki potrzebne do uzyskania szczęścia. Zawarł je w ośmiu błogosławieństwach i raz na zawsze ukazał drogi do osobistego i społecznego i wiecznego szczęścia. Dzięki naukom rekolekcyjnym widziałyśmy jasno jak głęboką prawdę zawierają Chrystusowe wskazania i czujemy, że do Chrystusowych słów postępowanie nasze w codziennych szczegółach życia musi być konsekwentnie dostosowane. Choćby dlatego, aby znaleźć to, czego każdy szuka — szczęście. M. J. — Lic. T. S. L.

„Tak dalej być nie może"!

Marta wróciła do domu jakaś inna niż zwykle. Zamknęła się w pokoju i zaczęła się zastanawiać. Czuła, że w jej duszy coś się załamuje, że zmienia się dotychczasowy stan. Doznawała cichej ulgi i zadowolenia.

— „Boże, Boże! Czemu ta droga do odnalezienia Prawdy była tak długa? Czemu tyle lat się zmarnowało?

* * *

Siedem lat wstecz. Radosny, słoneczny dzień wrześniowy. Marta nieśmiało wchodzi po raz pierwszy w mury dużego, tajemniczego gimnazjum. Wesołe głosy dziewcząt dolatywały ją już od wejścia.

Któż nie przypomina sobie pierwszego dnia nauki? Jak serdecznie witają się wtedy wszystkie, ile ciekawych rzeczy mają sobie do powiedzenia. Zewsząd krzyżują się zapytania, wykrzykniki! Z rąk do rąk krążą fotografie...

Marta stała z boku i patrzyła na witające się serdecznie dziewczęta. Słyszała ich rozmowy — i bardzo jej się wszystko podobało. Jedynym jej życzeniem było wówczas chodzić już do ósmej (ostatecznie zgodziłaby się na szóstą!) klasy i być tak mądrą jak te starsze koleżanki. Próżne marzenia! Była małym pierwszakiem, z którym nawet nikt rozmawiać nie chciał. Ale postanowiła sobie mocno, że musi im dorównać. Lata mijały. Klasa Marty uchodziła za jedną z najlepszych. Lekcje były często bardzo ożywione. Dziewczęta dyskutowały nieraz tak zawzięcie, że nawet ceniony przez uczennice dzwonek nie mógł ochłodzić zapału rozentuzjazmowanych mówczyń. Szczególnie jedna z znich Ewa lubiła dużo i szumnie mówić.

Marta wpisała się do Sodalicji. Pracowała chętnie i z zapałem. Była zdolna, miała opinię dobrej i wzorowej uczennicy. Stawała się coraz pewniejsza siebie. Wszystko układało się po jej myśli.

Marta rozmawiała często z Ewą i zauważyła, że tamta umie barwniej niż ona mówić, że używa mądrych terminów i potrafi mówić o wszystkim. Wprawdzie czasem trudno ją było zrozumieć, ale zawsze umiała zaimponować".

— „Z tobą Ewo, można na każdy temat rozmawiać. Naprawdę musi być bardzo przyjemnie tyle wiedzieć, ale też trudno z pewnością zdobyć tak dużo wiadomości".

— „Ależ Marto, doprawdy przeceniasz moje zasługi. Różnica między mną, a naszymi koleżankami leży w tym, że ja jestem bardziej postępowa i podczas, gdy wy czytacie nudne i przestarzałe książki z ubiegłych epok, ja — żyję tylko współczesnością. Znam dzieła wszystkich najnowszych pisarzy, a szczególnie zagranicznych".

— „Czy nie braknie ci jednak podstaw Ewo, gdy zaniedbasz literaturę dawniejszą?".

— „Ale gdzie tam! Autorzy dawni pisali o tym, czego nie było w życiu, ciągle tylko wzniosłe ideały, których nikt nie wprowadzał w czyn. Dopiero po wojnie pozbyliśmy się przesądów. Realizm życiowy słusznie święci triumfy".

Marta nie bardzo zgadzała się z tym, ale zdanie Ewy nie pozostało bez wpływu. Postanowiła zarzucić ułożony przez matkę spis książek, które miała przeczytać i zabrać się do „rzeczy współczesnych". Czytała wszystko co wpadło w rękę. „Mam swoje zasady, więc książka choćby nie bardzo właściwa nie zepsuje mnie". — Tak rozumowała.

W domu było wiele kłopotów. Zachorował ciężko ojciec. Martą nie interesowano się już tak, jak dawniej. Nie było na to czasu, zresztą była już duża.

I nawet nie spostrzegła, kiedy zmieniła się zupełnie. Zaczęła mówić bardzo pięknie, lecz frazesami, wychwalać realizm literatury. — Umiała zabrać głos gdy mówiono o Freudzie, Russelu czy innych. I tego nie spostrzegła, że do duszy zaczęło się sączyć brudne zło. Była sodaliską, lecz wiara stała się dla niej daleką i nieistotną, tylko czasami pod wpływem słów księdza, odzywało się sumienie, ostrzegał rozum.

W duszy Marty zamarły dobre walory, przyćmił je wpływ nowoczesnych prądów. Nie umiała już nawet rozumować tak logicznie, jasno i prosto, jak dawniej. Trudno było poważnie skupić się, pomyśleć o czymś.

Jakże szczęśliwa była ta mała Marta, której marzeniem było być mądrą jak starsze! Gdyby była wiedziała, że tyle dobra będzie musiała stracić, by wzamian nic nie zyskać, byłaby się z pewnością cofnęła. Teraz czuła ciągle niezadowolenie, niczym nie potrafiła się cieszyć. Życie przedstawiało się bezbarwnie. Znikł dawny zapał i wiara w ideały, tylko w głębi serca pozostała dziecinna miłość dla Matki Najśw.

W „Dniu Maryjnym" wszystkie sodaliski przystąpiły do Komunii św. Marta spowiadała się szczerze, lecz ciężka troska pozostała nadal. Po uroczystym zebraniu wróciła do domu i zaczęła się zastanawiać nad sobą. Prosiła Matuchnę Najśw. o pomoc, gdyż czuła, że będzie jej ciężko rozprawić się samej z sobą. Zewnętrznie pozostała tą samą Martą co dawniej. Była ciągle dobrą uczennicą spełniającą należycie obowiązki i nikt nie domyślał się nawet jaki chaos panował w jej duszy. Znikło gdzieś dawne zaufanie w swoje siły i zniknął cel, do którego dążyła. Im jednak większą czuła pustkę w sobie, tym nieprzystępniejszą się stawała dla otoczenia. — „Co mi ludzie pomogą? Każdy myśli o sobie. A więc któż pomóc może?"

Marta przypomniała sobie dzisiejsze święto. Jak ufnie modliły się jej koleżanki i jakie pewne były pomocy Maryi. I Marta, która od dawna nie modliła się szczerze, zaczęła teraz gorąco prosić Matkę Najśw. o pomoc.

I nagle uczuła jakąś niezachwianą pewność, że odtąd na pewno się zmieni. Musi się zmienić! T a k d a l e j b y ć n i e m o ż e! Nie wystarczą jej tylko piękne frazesy! Jej trzeba głębokiej prawdy opartej o silną wiarę w Boga.

Straciła wprawdzie dużo czasu, ale teraz będzie pracować z zapałem, by wytępić z siebie to, co płytkie i złe!

Po twarzy Marty płyną łzy... Po raz pierwszy od długiego czasu czuje spokój, zadowolenie. Serce napełnia ogromna wdzięczność dla Matuchny Bożej, która nie pozwoliła jej stracić swej duszy i sprowadziła opamiętanie.

Marta czuje się znowu tą małą, dobrą dziewczynką, która tak bardzo chciała być mądrą i czuje, że teraz na pewno uzyska to i będzie zdobywać prawdziwą mądrość pod opieką swej najlepszej Matuchny.

Sodaliska z Liceum im. Król. Jadwigi we Lwowie.

Zebranie naszego orszaku

Zaczyna się zwykle od tego: kiedy tylko po lekcjach wstajemy z krzeseł i z ulgą (często wyrażoną piekielnym hałasem), zabieramy się do pakowania książek, ponad tumult i zamieszanie wybija się głos naszej orszakowej. Osoba ta staje na krześle i rozpaczliwie woła: „Danusiu, Irenko, Zosiu, Basiu, Stefciu, nie uciekajcie! Hala, chodź tutaj, przecież zaraz będzie zebranie!"

— „Cooo?! teraz zebranie?!" — Na twarzy którejś z „podwładnych" odbija się bezgraniczne zdumienie. — „Ach, wy jesteście nieprzytomne!" — irytuje się orszakowa. — „W takim razie, bardzo mi przykro, ale... umówiłam się, więc muszę już iść" — przybierając żałośliwą minkę mówi Hala. Niestety tym razem się nie uda. Iza (orszakowa) z nagłym przypływem energii woła wielkim głosem: „Musisz zostać na zebraniu! Nie pójdziesz nigdzie!" Na takie dictum Hala, czy Irka z ciężkim westchnieniem zdejmuje beret i zrezygnowana udaje się do sali, w której ma się odbyć zebranie. „Jedna dopiero! — wzdycha orszakowa — a reszta gdzie?" Otóż Stecia myje kwiatki stojące na schodach, Zosia, Danka i Krysia chyłkiem umykają do szatni, Basia i Marysia pogrążone w czytaniu w ogóle o niczym nie chcą słyszeć, a Irka znikła, jak kamfora. Więc Iza biega, nawołuje, aż wreszcie... „Wszystkie są!" — konstatuje z ulgą.

„Rozpoczynam zebranie!" — oznajmia. W tym odzywa się jakiś drżący głosik: „Iza, ja muszę iść, bo widzisz... mamusia, dentystka, pociąg, godzina..." — płynie nieprzerwany potok słów, których Iza wysłuchuje z chmurą na czole, wreszcie grobowym głosem mówi: „Idź!" Uszczęśliwiona Irka, czy Krysia łapie teczkę i ucieka, mało sobie nóg

nie połamie, bojąc się widocznie, aby się orszakowa nie rozmyśliła. Nareszcie rozpoczyna się zebranie!

Po paru punktach następuje referat oczekiwany z biciem serca przez samą referentkę, a z ciężkim westchnieniem przez „audytorium". No, bo jakżesz można nie wzdychać, kiedy przez otwarte okno słychać świergot ptaszków, promienie wiosennego słońca ślizgające się po ścianach i stołach, tak zachęcają do wyjścia na dwór, na spacer, a tymczasem trzeba w skupieniu wysłuchiwać bardzo długiego, zawiłego referatu. Chociaż myślami bujamy w obłokach, jednak mimowoli obijają nam się o uszy słowa referentki: „...Koleżanki! Ciągle musimy posuwać się naprzód, czy to w pracy nad sobą, czy to we wszystkich dziedzinach życia! Nie wolno nam być zadowolonymi z tego, co jest! Koleżanki! Pamiętajmy zawsze o tym, że: „Kto nie dąży w górę, zawsze schodzi w dół!"

„Pamiętajmy, że przez swą bierność zniszczymy sobie wszelkie lepsze widoki na przyszłość, a potem będziemy ciągle narzekały, że życie jest podłe, że życie nam nic nie dało!..." Tak woła nasza referentka, a my... nudzimy się i wzdychamy: „Kiedy ona nareszcie skończy!"

To jednak jest jeszcze prawie niczym w porównaniu z następnym punktem porządku dziennego, którym jest dyskusja. Jest to piętnaście minut heroicznych wysiłków orszakowej w kierunku wykrzesania w swych „podwładnych" chociaż przebłysku krytycyzmu, odrobiny zainteresowania tematem. Jeżeli usiłowania te zostały uwieńczone powodzeniem, wtedy orszakowa jest w nadzwyczajnym humorze, a my popisujemy się swoją elokwecją. Jeśli natomiast dyskusji nie udało się wywołać — siedzimy osowiałe, patrzymy jedna na drugą i oczekujemy jakiegoś cudu, któryby nas wybawił z przykrej sytuacji.

Tymczasem wybawienie znikąd się nie zjawia, a na nas spada grad wymówek ze strony orszakowej. Jesteśmy bardzo zawstydzone i w duszy przyrzekamy solennie na następnym zebraniu, mówić, mówić, wciąż mówić, żeby już orszakowa nareszcie była zadowoloną. Na razie jednak prześladuje nas jakieś straszne fatum, które nie pozwala nam zrehabilitować się w następnym punkcie zebrania, którym są aktualności. Rozpaczliwie staramy przypomnieć sobie, gdzie i co się wydarzyło w ostatnich czasach w świecie.

— ...Mussolini... Hitler... Francja... Hiszpania:..: — po głowie plączą się myśli, których jakoś wcale nie można powiązać w logiczną całość. Wreszcie jednak któraś bohatersko podejmuje się zabrać głos! Patrzymy na nią z prawdziwą wdzięcznością i z życzliwą aprobatą przyjmujemy wszystko, co mówi.

Zachęcone przykładem, w kąciku literackim mówimy już wszystkie, a co najważniejsze... wszystkie razem, aż orszakowa musi ostudzić nasz zapał. Przerabiamy „Potop", a więc: Hala potępia Radziwiłłów, Irka roztkliwia się nad Oleńką, Stefa zachwyca się Kmicicem, aż wreszcie wpadamy w taki ferwor, że chociaż koniec zebrania się zbliża mamy coraz więcej tematów do omówienia.

Iza jest rozpromieniona, my zachwycone swoją własną elokwencją i zebranie kończy się w zupełnie pogodnym nastroju. Rozchodzimy się do domów zadowolone z siebie, szczęśliwie uniknąwszy wyrzutów ze strony orszakowej za tę nieszczęsną dyskusję.

Coś jednak mąci ten nastrój, jakaś uparta myśl nie pozwala cieszyć się upragnionym słońcem. Uparcie plączą się po głowie słowa: „Kto nie dąży w górę, zawsze schodzi wdół!"

Zjawiają się jakieś dziwne refleksje, które chcemy od siebie odpędzić, jak uprzykrzone muchy. Zjawiają się jednak ciągle nowe, aż wreszcie widzimy, że nie damy im rady. Mimo woli więc zastanawiamy się nad tym, czy my w istocie posuwamy się w myśl swych haseł naprzód? Czy nie poprzestajemy na tym, co jest?

W duszy zaczynają kiełkować jakieś wątpliwości...

— „Ale przecież wszystkie przychodzimy na zebrania, zabieramy głos w dyskusji, no, że się dzisiaj nie udało, to trudno, ale w kąciku literackim mówiłyśmy przecież tyle!" — próbujemy bronić się same przed sobą. Żeby zagłuszyć przykre refleksje przypominamy sobie, co mówiłyśmy na zebraniu i staramy się być z siebie zadowolone.

Niestety! Musimy sobie zadać pytanie: Czy punktualne przychodzenie na zebrania i zabieranie głosu w kąciku literackim, czy w aktualnościach jest posuwaniem się naprzód na drodze do urobienia wewnętrznego?

Dobry nastrój znika, wracamy do domu przygnębione, zniechęcone, a po głowie wciąż snuje się myśl:

„Kto nie dąży w górę, zawsze schodzi w dół!"...

Warszawa. *Barbara Litwińczukówna.*

Uwaga redaktora:

Ogłaszając na wasze życzenie żywy opis zebrania waszego orszaku, nie sądzimy, by tak wyglądały zebrania innych orszaków, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z pewnych trudności.

Prosimy zaznajomić się dokładnie z naszym programem drukowanym w grudniowym nrze „Czci Maryi" względnie z programem warszawskim drukowanym również w grudniu 1938 r. w „Wiadomościach Archidiecezjalnych". Sądzimy, że powoli będzie można połączyć wesołość z solidną pracą wewnętrzną.

Nasze zebrania orszaku przygotowawczego

„Koleżanki, jutro będzie zebranie orszaku" — w szkole często można usłyszeć te słowa. Wszystkie przyszłe sodaliski przygotowują się do zebrań i punktualnie na nie uczęszczają. Na zebrania przybywa dość liczne grono uczennic klas pierwszych. Zebrania rozpoczynamy modlitwą oraz wezwaniem do św. Franciszka w Asyżu jako patrona naszej Sodalicji. Na porządku dziennym ostatniego zebrania było omówienie poszczególnych punktów w kalendarzyku miesięcznym. Przez cały przebieg zebrań trwa cisza, my zabieramy głos. Zwykle pytamy się o wyjaśnie-

nia dotyczące zagadnień omawianych na zebraniu. Tą drogą dowiedziałyśmy się co to są rekolekcje i jakie istnieją ich rodzaje. Tematem następnego punktu porządku dziennego było zapoznanie nas z hymnem sodalicyjnym i starałyśmy się zrozumieć zawartą w nim myśl. Postępując drogą wskazaną w hymnie nie jedna postanowiła oddać się pod zupełną opiekę Matki Bożej. Z kolei omówiłyśmy zagadnienie tyczące zachowania się sodaliski wśród ludzi religijnie obojętnych lub lekceważących wiarę. Powzięłyśmy postanowienie, że nigdy nie będziemy wstydzić się naszego stanowiska katolickiego. Pomimo szyderstw i trudności będziemy zawsze wiernie stały przy raz powziętych postanowieniach. Ironiczny uśmiech koleżanki nie zdoła nas powstrzymać od uczynienia znaku Krzyża św. przed kościołem. Nie na zewnętrznych znakach polega jednak nasz katolicyzm, ale na głębokim wyrobieniu zasad. Można je osiągnąć przez systematyczną pracę nad sobą. W tej trudnej pracy pomagać nam będzie Matka Najśw. Ona nikogo nigdy nie opuściła. Z Jej pomocą zaczniemy pracować nad wyrobieniem w sobie silnej woli. Pierwszym krokiem na tej drodze będzie regularne wypełnienie kalendarzyka oraz pilne i dokładne odrabianie lekcyj. Po modlitwie pełne zadowolenia rozeszłyśmy się do domów.

Od początku roku chodzimy na zebrania lecz dopiero niedawno instruktorka pozwoliła nam witać się hasłem „Cześć Maryi". I od tego czasu nie witamy się ani żegnamy żadnym innym pozdrowieniem.

Mirosława Nanówna
ucz. kl. I-c Państw. Gimn. im. E. Szczanieckiej w Łodzi.

Wiadomości katolickie

Z POLSKI:

Pierwsza Komunia św. dzieci korpusu dyplomatycznego w Warszawie.

W kaplicy gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Warszawie odbyła się uroczystość pierwszej Komunii św. dla dzieci członków korpusu dyplomatycznego. Komunii św. udzielił dzieciom Nuncjusz apostolski Ks. Arcybiskup Cortessi. — Wśród przystępujących do pierwszej Komunii św. były dzieci radcy ambasady francuskiej p. Seguin, radcy ambasady Italii p. Carissimo, sekretarza poselstwa Belgii p. d'Aspremont Lynden, śp. dyr. Romera i in. Wzruszającym aktem było udzielenie przez Ks. Nuncjusza Sakramentu Chrztu św., bierzmowania i pierwszej Komunii św. córce attache poselstwa chińskiego pannie Eugenii Yu.

Stolica ku czci Brata Alberta.

W związku z 50-tą rocznicą rozpoczęcia działalności charytatywnej i zakonnej Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) w stolicy odbyły się obchody ku czci polskiego Biedaczyny i wielkiego przyjaciela najuboższych. W archikatedrze św. Jana na intencję beatyfikacji Brata Alberta odprawił Mszę św. pontyfikalną Ks. Arcybiskup Stanisław Gall w asyście licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele Rządu z min. Świętosławskim na czele, reprezentanci ciał ustawodawczych, wojska, organizacyj kulturalnych i artystycznych, oraz członkowie zgromadzeń zakonnych, założonych przez Brata Alberta. Po Mszy św. ks. dziekan Fajęcki wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po południu w Filharmonii rozpoczęła się uroczysta akademia. Prezydenta R. P. reprezentował min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski. Po odegraniu hymnu państwowego wstępne przemówienie wygłosił ks. prałat Korniłowicz a następny mówca generał broni senator Osiński przedstawił Brata Alberta jako powstańca 1863 r. i żoł-

nierza, który mimo młodocianego wieku (17 lat) na zew Ojczyzny wszystko porzucił i staje w szeregach. Po przemówieniu gen. Osińskiego min. Świętosławski w imieniu Prezydenta R. P. udekorował wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski" portret Brata Alberta ustawiony na scenie. W imieniu zgromadzenia Braci Albertynów złożył podziękowanie Prezydentowi przełożony brat Anioł. Przemówienie n. t. „Brat Albert opiekun ubogich i sierot" wygłosiła p. Zofia Kossak.

W drugiej części akademii wykonano program koncertowy. Dnia 30. III. nastąpiło otwarcie wystawy obrazów Brata Alberta w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Procesy beatyfikacyjne Królowej Jadwigi i Kardynała Hozjusza.

Postulator generalny ks. prof. dr Wojciech Topoliński O. M. C. przesłał już nowy dekret Stolicy Apostolskiej, normujący przygotowanie aktów do beatyfikacji Królowej Jadwigi, kardynała Hozjusza, świątobliwej Jutty oraz innych — na ręce Księcia Metropolity Sapiehy, jako mandatariusza kanonizacji Królowej Jadwigi, Ks. Biskupa Okoniewskiego, jako mandatariusza (z ramienia Episkopatu Polskiego) kanonizacji kardynała Hozjusza. Komisje uczonych przejmą obecnie ostatecznie już nagromadzony materiał i uzupełnią go. Jest to wielki krok naprzód w drodze na Ołtarze świątobliwej monarchini naszej Królowej i najwierniejszego syna Polski, dyplomaty, humanisty i świętego Biskupa, kardynała Hozjusza

Prymas Kanady do harcerzy polskich.

Bawiący niedawno w Polsce prymas Kanady ks. kardynał Villeneuve jest honorowym naczelnym skautem katolickich harcerzy w Kanadzie. Na prośbę staroharcerskiego okręgu Oblatów w Obrze Wielkopolskiej skreślił piękny list do harcerzy polskich:

„Do harcerzy katolików w Polsce, w imieniu skautów katolickich w Kanadzie. — Synowe i Bracia Harcerze! Prawość harcerska nakazuje przede wszystkim wierność Bogu, służbę Jezusowi Chrystusowi — najwyższemu szefowi skautowemu i pod Jego opieką poświęcenie się dla Ojczyzny, w której Najwyższy Nauczyciel pozwolił rozwijać się każdemu ze swoich stworzeń.

Z POLONII ZAGRANICZNEJ:

Kurs Akcji Katolickiej.

W domu księży Palotynów w Amiens (Francja), odbył się kurs Akcji Katolickiej dla kierowniczek stowarzyszeń katolickiej młodzieży żeńskiej we Francji. Kurs, który obejmował cykl wykładów z dziedziny apologetyki, dogmatyki i życia religijno-społecznego zgromadził 31 delegatek z Północnej Francji.

Wielkie Święto Polonii w Kanadzie.

Kolonia polska „Wilno" w Kanadzie otrzymała od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dla swej parafii. Uroczystość wręczenia i odsłonięcia obrazu nastąpi w dniu 3 maja br. Obecnie trwają tam przygotowania do tej podniosłej kościelno-narodowej uroczystości.

Święto Młodzieży Polskiej w Ameryce.

W Chicago odbyło się niezmiernie okazałe święto młodzieży polskiej zorganizowanej w Zjednoczeniu Polskim Rzymsko-Katolickim. — W czasie Mszy św. przystąpiło do Stołu Pańskiego ponad 1.000 osób. — Po południu, w wielkiej sali Domu Młodzieży, odbyła się akademia, na którą przybyli przedstawiciele miejscowych władz amerykańskich, oraz konsul R. P.

ZE ŚWIATA:

Pierwsza Komunia św. z rąk Ojca św.

Sześcioletni najmłodszy synek ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie, Kennedyego, który, jak wiadomo, reprezentował Stany Zjednoczone na koronacji Ojca św. otrzymał kilka dni temu pierwszą Komunię św. z rąk samego Papieża Piusa XII.

Pierwszy Papież, który zwiedził Amerykę.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że Ojciec św. Pius XII nie był pierwszym papieżem, który zna naocznie Amerykę. Pierwszym był Pius IX, który w r. 1823, będąc jeszcze delegatem apostolskim w Santiago w Chile, jako ks. Giovani Maria-Ferretti w czasie dwuletniego tam pobytu zwiedził dość dokładnie obie Ameryki.

Wielki Tydzień w Watykanie.

Ojciec św. postanowił w Wielki Czwartek odprawić Mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej. Sam też dokonał przeniesienia Najśw. Sakramentu. Także w Wielki Piątek Ojciec św. odprawił liturgię. W czasie tej liturgii kazanie wielkopostne dla dworu papieskiego wygłosił o. Virgilio z zakonu o. o. Kapucynów.

Ojciec św. opracowuje swą pierwszą Encyklikę.

Rzymski korespondent wielkiego tygodnika „Catholic Times" donosi, że Ojciec św. podobno bardzo intensywnie pracuje obecnie nad swą pierwszą encykliką, która przypuszczalnie będzie poświęcona sprawie pokoju. W związku z tym wszystkie audiencje popołudniowe zostały zawieszone.

Ojciec św. wyjedzie do Pompei.

Rzym (PAT). Dzienniki notują pogłoskę, według której Ojciec św. ma udać się wkrótce do Pompei na uroczyste poświęcenie nowego sanctuarium N. M. Panny Pompejańskiej, które niebawem będzie wykończone. Prace nad powiększeniem tego sanctuarium zadecydowane zostały przez Piusa XI, który zamierzał sam dokonać poświęcenia.

Pius XI a kościół schizmatycki.

Międzynarodowa agencja katolicka „C. P." donosi: „Zgon Piusa XI i wybór Jego następcy dały sposobność do odnowienie przyjacielskich stosunków Kościoła katolickiego z Kościołem prawosławnym greckim. Stosunki te były zerwane już od dawna. Dopiero po zgonie Piusa XI, przedstawiciel Delegatury Apostolskiej w Turcji udał się z wizytą do Fanaru (dzielnicy Konstantynopola), gdzie rezyduje patriarcha Banjamin I, któremu wręczył list z wiadomością o zgonie Piusa XI i wyborze nowego papieża. Przyjęcie odbyło się bardzo uroczyście. Przy tej sposobności przedstawiciel delegata apostolskiego zaprosił patriarchę na nabożeństwo, które odprawił delegat z okazji koronacji Piusa XII. Patriarcha przyjął zaproszenie i wydelegował na tę uroczystość sekretarza św. Synodu".

O przekład pism alpinistycznych Piusa XI.

(jt) Chełmiński miesięcznik poetycki „Kamera" rzuca słuszną i dobrą myśl, by wydać w przekładzie polskim „Pisma alpinistyczne" Piusa XI. Pisma te wydane po włosku w r. 1923 (a więc już przez papieża) zostały przełożone na język francuski i niemiecki. Polscy taternicy niewątpliwie z radością powitaliby przekład polski.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Ojciec św. obejmie bazylikę na Lateranie.

W dniu 18 maja br., a więc w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Ojciec św. Pius XII odbędzie ingres do bazyliki na Lateranie. Dla uczczenia tego doniosłego aktu kapituła bazyliki Lateraneńskiej oraz św. Piotra przygotowuje cenne upominki, które zostaną wręczone Ojcu św. Duchowieństwo rzymskie ofiaruje w tym dniu Papieżowi wspaniałą tiarę.

Ingres do tej bazyliki, będącej kościołem katedralnym Wiecznego Miasta, odbywa Papież w charakterze biskupa Rzymu.

Człowiek o stalowych płucach jedzie do Lourdes, by wybłagać u Niepokalanej uzdrowienie.

29-letni syn multimilionera amerykańskiego, Fryderyk B. Snite, od trzech lat, na skutek ciężkiej choroby płucnej, stale przebywa w pozycji leżącej w specjalnie dla niego skonstruowanym aparacie stalowym, umożliwiającym działanie płuc. Nieszczęśliwy ten człowiek postanowił w maju br. udać się z Chicago, gdzie stale zamieszkuje, w towarzystwie swego ojca do Lourdes, by w Cudownej Grocie wybłagać u Niepokalanej uzdrowienie. Młody F. B. Snite jest gorliwym katolikiem i w swym nieszczęściu czerpie pociechę z religii i z Sakramentów św. Do Komunii św. przystępuje on codziennie.

Proces beatyfikacyjny „drugiego Don Bosco".

(C. P.) Zwłoki Don Michele Rua, pierwszego następcy św. Jana Don Bosco na stanowisku generała OO. Salezjanów, zostały świeżo ekshumowane i przeniesione z Valsalice do krypty bazyliki turyńskiej, poświęconej N. P. Maryi. Akta procesu beatyfikacyjnego tego drugiego Don Bosco są już w rękach Świętej Kongregacji Obrządków i spodziewane jest rychłe wyniesienie Go na ołtarze.

Wrażenie w świecie z mowy Papieża.

KAP: „Osservatore Romano" omawiając treść homilii, wygłoszonej przez Ojca św. w dniu Wielkiejnocy, stwierdza, że rozeszła się ona szeroko po świecie, wywołując duże wrażenie i wartość najwyższych zasad Kościoła, który w dzisiejszych trudnościach międzynarodowych nie ustaje w nauczaniu prawd moralnych społecznych, koniecznych do współżycia pokojowego społeczeństw chrześcijańskich. Upomnienie Ojca św., który swój wzrok wznosi ponad wszystkie doczesne interesy, będące przedmiotem konfliktów, musiało w dzisiejszej tak bolesnej sytuacji międzynarodowej wywrzeć swój wpływ.

Wzrost religijności w stolicy Francji.

KAP: W okresie Wielkiego Tygodnia, zwanym we Francji Semain Sainte, kościoły paryskie o każdej porze dnia były przepełnione. Wprost trudno było przedostać się do świątyń. Zjawisko nieobserwowane w latach poprzednich. To samo powtórzyło się i w Niedzielę Wielkanocną. Znaczny ruch panował i w kościele polskim, mimo, że bardzo wielu Polaków wyjechało z Paryża na święta.

Codzienna modlitwa w senacie amerykańskim.

Dotychczas związkowy senat amerykański rozpoczynał uroczystą modlitwą jedynie sesje nadzwyczajne. Obecnie modlitwa będzie wstępem do codziennego posiedzenia senackiego.

Biskup admirałem.

Biskup sufragan Chicago, mgr. Sheil, otrzymał tytuł admirała amerykańskiego linii lotniczych jako wyraz wdzięczności za wielkie zasługi położone w dziedzinie propagandy lotnictwa wśród młodzieży chicagowskiej.

Katolicy na czele armii St. Zjednoczonych.

Wybitny katolik gen. major Hugo A. Drum został mianowany komendantem pierwszej armii w Nowym Jorku. Na uwagę zasługuje fakt, że głównym dowódcą armii amerykańskiej jest również katolik, gen. Malin Craig.

Wielkie uroczystości w Normandii.

W Caen (Normandia) odbyły się wspaniałe uroczystości związane z 50 rocznicą istnienia dzieła św. Piotra Apostoła, które właśnie w tym mieście zostało założone przez świątobliwą i ofiarną siostrę Bigard. W uroczystościach jubileuszowych wzięło udział kilkunastu biskupów z różnych stron Francji, Nuncjusz Papieski, oraz liczni przedstawiciele świata katolickiego.

„Godzina katolicka" w radiu amerykańskim.

Tzw. „godzina katolicka" w radiu St. Zjednoczonych A. P. obchodziła niedawno 9 rocznicę swego istnienia. Powstała ona z inicjatywy katolickich organizacji. Obecnie „godzinę katolicką" nadaje 77 stacji radiowych w 39 stanach Ameryki Północnej.

Dlaczego jest źle na świecie!

Miasto Watykańskie. 15. IV. W piątek Ojciec św. przyjął na uroczystej audiencji przedstawicielki Międzynarodowego Kongresu Kobiet Katolickich. W wygłoszonym przemówieniu Papież podkreślił, że zło, które gnębi obecnie ludzkość przypisać należy zupełnemu zapomnieniu o wartościach duchowych. Wszelkie próby usunięcia tego zła będą bezskuteczne do czasu powrotu ludzkości do zasad chrześcijańskich.

Międzynarodowy Dzień Sodalicyjny.

KAP: W drugą niedzielę maja b. r. we wszystkich krajach, więc i w Polsce obchodzony będzie Międzynarodowy Dzień Sodalicyjny. Przewidywany jest następujący program obchodu.

Msza św. wspólna dla wszystkich Sodalicyj Mariańskich w danej miejscowości łącznie z Sodalicjami Młodzieży oraz generalną Komunią św. na intencję wszystkich Sodalicyj Mariańskich całego świata, a szczególnie za Sodalicje Mariańskie prześladowane w Meksyku, Niemczech itd. Uroczysta akademia, połączona ze zbiórką ofiar na rzecz Generalnego Sekretariatu Sodalicyjnego w Rzymie. (Zebrane ofiary prosimy przysłać do Sekretariatu Głównego Sodalicji w Polsce, Kraków, Sienna 5, II. p.). Kolportowanie lub rozdanie większej ilości egzemplarzy Nowego Testamentu wśród dorosłych i młodzieży, względnie książeczek do nabożeństwa wśród niezamożnych dzieci miejskich i wiejskich.

Wszyscy biskupi zaproszeni na VI Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla.

Tegoroczny VI Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się, jak wiadomo, pod koniec lipca w Lublanie w Jugosławii. — Prace związane z przygotowaniem tej podniosłej manifestacji wiary i uczuć trwają w całej pełni, mimo niesprzyjających warunków politycznych i niepewnej ogólnej sytuacji. Arcybiskup Lublany msgr dr Rozman wysłał już imienne zaproszenia do wszystkich biskupów katolickich. W wypadkach przeszkód, nie pozwalających na osobisty udział w Kongresie biskupi zostali poproszeni o przysłanie delegatów a to ze względu na ważność mających się odbyć obrad, a poświęconych aktualnemu i doniosłemu zagadnieniu skutecznego zwalczania prądów, powodujących odchrześcijanienie narodów.

O kanonizację Krzysztofa Kolumba.

W „Corriere della Serra" Giovanni Papini porusza sprawę kanonizacji Krzysztofa Kolumba i powołuje się na fakt, że prośba w tym sensie była już skierowana do Papieża Piusa IX w czasie Soboru Watykańskiego (w 1870 r.). Proces kanoniczny wszczęto szybko, gdyż sądzono, że nie ma większych trudności w sprawie kanonizacji wiekiego odkrywcy. Potem jednak historycy podnieśli zastrzeżenia. Papini jest zdania, sprawa ta mogłaby być znów podjęta, gdyż uczony P. Paolini w swym dziele „Christophoro Colombo nella sua vita morale" wykazał, że oskarżenia skierowane przeciw wielkiemu podróżnikowi, są bezpodstawne.

Pomnik Piusa XI stanie w Castel Gandolfo.

Ludność Castel Gandolfo rozpoczęła składki na wzniesienie pomnika Papieża Piusa XI, chcąc uczcić wielokrotne Jego tam pobyty.

Msza św. w Moskwie.

W dniu koronacji Ojca św. Piusa XII odbyło się w jednym z kościołów stolicy sowieckiej uroczyste nabożeństwo dla członków korpusu dyplomatycznego. Rząd sowiecki na uroczystości tej nie był reprezentowany.

Nasze zmarłe Sodaliski



Ś. p. DANUSIA URASIŃSKA

ucz. I kl. Gimn. Kupieckiego w Nowym Sączu, odeszła dnia 29 styczniaa 1939 r. do Jezusa i Maryi, po nagrodę za Swą dobroć i serdeczność.

Zarząd Sod. Mar. Ż. Gimn. Kup.

†



Ś. p. JADWIGA TOMASZEWSKA

ucz. kl. III Gimn. Kupieckiego w Jaśle, mimo długich cierpień, z uśmiechem na ustach odeszła na wieczną służbę Niepokalanej Pani, dnia 4 marca 1939 r., pozostawiając nas w smutku i żałobie.

Jadwiga Sokołowska, prezeska.



Sodalicja Mar. przy Państw. Semin. dla wychowawczyń Przedszkoli w Poznaniu.

Sprawozdanie z pracy charytatywnej Sodalicji Mariańskiej przy Państwowym Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Poznaniu.

Praca charytatywna naszej Sodalicji Mariańskiej skupia się w 3 orszakach. Każdy z nich działa samodzielnie, ale wszystkie służą jednej idei pomagania bliźniemu.

Opiekujemy się biednymi rodzinami, każdy orszak ma pod opieką jedną liczną rodzinę, otaczając je taką opieką, na jak nas tylko stać. Trzy te rodziny liczą razem 27 dzieci od 1—15 lat. Codziennie na wszystkich kursach zbieramy chleb, po który zgłasza się ktoś z danej rodziny. Czasem przyjdzie małe „bobo" wówczas dajemy mu jeszcze na miejscu chlebka do zjedzenia i kubek ciepłej zupy, by się maleństwo posiliło i rozgrzało. Na widok rozjaśnionej buzi dziecka obejmującego niemal z pieczołowitością otrzymany chleb, — każda sodaliska chętniej dzieli się swym zapasem, choćby najmniejszym. Na zebraniach orszaków głowimy się, ciągle, w czym i jakim sposobem naszym rodzinom dopomóc. Zbieramy składki, urządzamy uroczystości, akademie, które przyczyniają się do zwiększenia naszych funduszy. Często też zaglądamy do mieszkań naszych biednych rodzin, dźwigając od czasu do czasu paczkę żywnościową. Ileż to zawsze jest radości i uciechy. Trudno opisać. Najlepiej było na Boże Narodzenie, kiedy każdy orszak z „furą" pak zawitał do swojej rodziny. Tak skaczącej i rozradowanej gromadki dzieci nie widziałyśmy chyba nigdy! Przy rozpakowaniu pak każdy nowy prezent dziatwa witała albo niemym podziwem, lub okrzykami radości. A prezentów było moc. Kurs drugi przygotował: sweterki, fartuszek, ciepłą bieliznę, bucikі, czapeczki, pończoszki, skarpety ciepłe itd. oraz dużą pakę z żywnością i słodyczami.

Kurs trzeci natomiast ofiarował: sweterki, bieliznę, pończochy i skarpetki, oraz śliczną choinkę ubraną zabawkami. Do domów wracałyśmy wtedy szczęśliwe jak nigdy...!

Ostatnim wysiłkiem naszym było urządzenie uroczystości w dzień uroczystości M. B. Gromnicznej, na którą zaprosiłyśmy biedne rodziny. Po referacie, występach muzycznych i deklamacach ku czci Matki Najświętszej, urządziłyśmy fotografię sodalisek z ks. Moderatorem i naszymi gośćmi, potem zabawę dla dzieciaczków. Buziaki malu-



Sodalicja Mar. przy gimn. kupieckim w Ciechanowie.

śkich poweselały jeszcze więcej, gdy każde z nich otrzymało garść dobrych cukierków. Zabawa była wtedy — że ha!

Dzieciaki z żalem opuszczały naszą salę, rodzice ich z wdzięcznością, a my?...

Zdaje się, że najweselej „na sercu" było chyba nam, sodaliskom. Na twarzach miałyśmy wszystkie, ten sam jasny uśmiech, i wszystkie czułyśmy dziwne zadowolenie, jakie daje tylko okazanie serca maluczkim.

Prezydentka: Praks. Pawlakówna. Sekretarka: A. Zającówna.

Sprawozdanie Sod. Mar. przy Gimn. Kupieckim w Ciechanowie.

Ósmy grudnia — to święto Niepokalanego Poczęcia, to jeden z najważniejszych dni w życiu naszej Sodalicji. To też od dawna przygotowywałyśmy się do tego święta. Trzy dni przed nim codziennie o jednej godzinie ze wszystkich stron miasta, spieszyły sodaliski na nabożeństwo, by przez nie przygotować się do święta Najświętszej Maryi Panny.

W wigilię Niepokalanego Poczęcia wszystkie byłyśmy u spowiedzi św., ósmego rano miałyśmy w naszej kaplicy Mszę św., na której 14 kandydatek miało złożyć przyrzeczenia Matuchnie. Budującą i naprawdę miłą była chwila, gdy przeszło 80 sodalisek przed ołtarzem jarzącym się od świec i pięknie przybranym, przed Matuchną Patronką swoją powtarzały ślubowania na wierność Niebieskiej Królowej. Na twarzach malowało się wzruszenie, a szczególnie rozrzewnione były te, które za chwilę miały przyłączyć się do grupy Jej służebnic.

Potem przystąpiłyśmy do Stołu Pańskiego i byłyśmy szczęśliwe, gdyż w sercu swym posiadałyśmy — Boga żywego.

Wieczorem tego dnia odbyła się akademia ku czci Niepokalanie Poczętej Na akademię złożyły się: referat, deklamacje i śpiewy. Na koniec zaś urządziłyśmy świetlicę sodalicyjną.

Wszystkie czułyśmy się naprawdę jak wielka jedna rodzina. Zrozumiałyśmy, że łącznikiem, łańcuchem wiążącym nasze myśli, serca jest Najświętsza Maryja Panna, której dzień „Niepokalanego Poczęcia" jeszcze silniej nas zjednoczył.

Czym był dla nas ten dzień trudno wypowiedzieć, pozostanie on w naszej pamięci, jako jeden z najmilszych dni w naszym życiu.

Prezydentka
Jolanta Krużmanowska.

Podziękowania

Wywiązując się z przyrzeczeń składają najgorętsze podziękowanie Bożej Rodzicielce, Najśw. Sercu Jezusa i ŚŚ. Patronom: św. Andrzejowi Boboli i św. Teresie, polecając Siebie i swoich najbliższych opiece Matki Najśw.:

Borysław: Sod. K. Pikulska, za wysłuchanie wielu próśb.
Brzozów: Sod. „Zet", za otrzymanie zdrowia i wielu łask.
Bydgoszcz: Sod. Helena Rymerówna, abs. ż. Katol. Gimn. Miejsk., za pomoc w nauce i przy maturze.
Gdańsk: Sod. Monika Pruchniewska, za wiele łask i pomoc przy egzaminach (2 zł).
Kołomyja: Sod. A. H., za uzyskanie świadectwa dojrzałości.
Kościan: Sod. Ela i Wanda, za pomoc w nauce (5 zł).
Kraków: Sod. Aldona Zawadzka, słuch. Prawa U. J., za otrzymane łaski (3 zł).
Lwów: Sodaliski: Ala B., Stasia K. i Halka P., za pomoc przy zdawce i wysłuchanie próśb (3 zł).
Lwów: Sod. M. Nowogrodzka, za wysłuchanie prośby.
Lwów: Sod. Marysia P., za odzyskanie zdrowia.
Lwów: Sod. Rysia Z., Gimn. A. Asnyka, za wysłuchanie prośby i wiele łask (1 zł).
Lwów: Sod. T. P., za otrzymanie pracy.
Lwów: Sod. Joanna Semkowówna, stud. U. J. K., za powrót do zdrowia i pomoc przy egzaminach.
Łańcut: Sod. E. Loncówna, za pomoc w nauce i wiele łask.
Łomża: Sod. Eug. O., za pomoc w nauce i opiekę.
Mysłowice: Sod. Irena Z., za powrót do zdrowia, pomoc w nauce i wysłuchanie próśb.
Ostrołęka: Sod. Ania R., za wysłuchanie prośby w ważnej sprawie i wiele innych dobrodziejstw.
Poznań: Sod. Felicja Szymczakówna, za pomoc przy egz. dojrzałości i wiele innych łask (2 zł).
Pszczyna: Sod. J. G. i E. G., abs. Gimn. za otrzymane łaski (1,50 z).
Rawicz: Sod. „Tamara", za wysłuchanie prośby (15 zł).
Skarżysko-Kam.: Kand. H. S., za pomoc w nauce i przy egzaminie oraz wiele łask.
Starograd: Sod. P. H., za wysłuchanie prośby i wiele łask (2 zł).
Suwałki: Kand. J. R., za otrzymane łaski.
Suwałki: Sod. Ż. J., za wysłuchanie prośby i wiele łask.
Warszawa: Sod. Z. G., za odzyskanie zdrowia.

Ofiary na Misje

Bochnia: Sod. M. Tabor, 1 zł.
Ostróg n/Horyniem: Sodal. Mar. Uczennic Gimn.: większa ilość znaczków pocztowych.
Poznań: Sod. Fel. Szymczakówna, 2 zł.
Pszczyna: Sod. J. G. i E. G., 1,50 zł.
Stanisławów: Sod. Anna Kochańska, 3 zł.
Starograd: Sod. H. P., 2 zł.
— Sod. Z. O., 2 zł.

Składki na Kolonię Sodalicyjną:

Bielszowice: Sod. Zofia i Stanisława Knopikówny, 5 zł.
Gdańsk: Sod. Monika Pruchniewska, 2 zł.
Kościan: Sod. Ela i Wanda, 5 zł.
Kraków: Sod. Aldona Zawadzka, 3 zł.
Lwów: Sod. Ala B., Stasia K. i Halka P., 3 zł.
Lwów: Sod. Rysia Z., 1 zł.
Rawicz: Sod. „Tamara", 15 zł.
Stanisławów: Sod. A. Kochańska, 1 zł.

Uwaga: Zbiorowe ofiary sodalicyjne (kampania znaczkowa), będą podane w nast. nrze „Czci Maryi".

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.

